

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



NIEPOKALANA



Na dziesięciolecie wydania „GŁOSU KARMELU” dajemy do rąk Drogich Czytelników i Czytelniczek powiększony i piękniejszy niż zwykle ten zeszyt grudniowy. Przynosimy w nim:

MILE, DROGIE I TAK BARDZO CENIONE PRZEZ WSZYSTKICH BŁOGOSŁAWIEŃSTWA Ich Eks. Arcypasterzy kościoła w Polsce, wraz z Ich **SERDECZNEMI SŁOWAMI**, zwróconemi do Redakcji „Głosu Karmelu”, z okazji jego dziesięciolecia.

Wyrazy **NAJGŁĘBSZEJ WDZIĘCZNOŚCI**, przede wszystkim Bogu, Matce Najśw., św. Józefowi i św. Tereni za ich pomoc i błogosławieństwo dla naszej pracy. Następnie Drogim i Zacnym Zelatorkom i Zelatorom i wielu Czytelnikom, którzy swoją pracą, i trudem i poświęceniem przyczyniają się w tak wielkiej mierze do utrzymania i rozwoju „Głosu Karmelu”.

GORĄCĄ PROŚBĘ do tychże Zelatorek, Zelatorów, Czytelniczek i Czytelników, by w dalszym ciągu pamiętali o „Głosie” i nie szczydzili trudu dla jego rozszerzenia.

Przynosimy wreszcie konkurs premiowy i nowy konkurs propagandowy jako pobudkę do rozszerzenia „Głosu Karmelu”, zachęcając Wszystkich Czytelników, by każdy starał się pozyskać na nowy rok przynajmniej jednego nowego abonenta. W tym celu załączamy karty propagandowe i czekamy.

Dzisiaj zło coraz bardziej wzrasta, wrogowie kościoła stają się bardziej zuchwali, bądźmy więc i my odważni i gorliwi w szerzeniu „Głosu Karmelu”, który wyrabia w ludziach tężyznę duchową, głębokie życie religijne — **A SPEŁNIMY NAJPIĘKNIEJSZE I NAJSKUTECZNIEJSZE APOSTOLSTWO!**



PRYMAS POLSKI

Przewielebny Ojciec Bernard od Matki Bożej
karmelita bosy Redaktor „Głosu Karmelu”

w Krakowie
ul. Rakowicka 18.

Od dziesięciu lat Głos Karmelu rozbrzmiewa w całej Polsce, apostołując nowoczesnemu człowiekowi istotne wartościowe wewnętrzne człowieczeństwo, szarmonizowane całkowicie „ze wszystkiej myśli, ze wszystkiego serca, z całego sumienia i z całej duszy” z Bogiem Prawdą Odwieczną.

Miły i dźwięczny głosi wzniosłe idee świętej Teresy od Jezusa i Świętego Jana od Krzyża, idee prawdziwego odrodzenia człowieka i ludzkości w Chrystusie Zbawcy: wiedzie człowieczeństwo „małą drogą” Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus na szczyty nieprzemijającej wielkości, skąd płynie rzeczywista moc i niezmienne szczęście dla ludzkiej społeczności.

Zastępy jak najliczniejsze niechaj posłyszają jego głos i niechaj pójdą za nim!

Serdecznie i czule błogosławię Redakcji „Głosu Karmelu” i wszystkim jego czytelnikom.

Poznań, dnia 20 listopada 1936 r.

† August Kard. Hlond.



CURIA METROPOLITANA
CRACOVIENSIS

Kraków dnia 13 listopada 1936.

N. 335-Ord.

Do Redakcji „Głosu Karmelu”

w K r a k o w i e

W dziesięcioletnią rocznicę Wydawnictwa „Głosu Karmelu” przesyłam Redakcji i Czytelnikom błogosławieństwo arcybiskupie oraz życzę, by Pismo to nadal rozwijało się, szerząc chwałę i miłość Bożą wedle wzorów wielkich patronów karmelitańskich.

† *Adam Sapięha.*

Głosowi Karmelu, który już od 10 lat ze świętą, budującą gorliwością uprawia niwę serc ludzkich i zasiewa ją dobrym ziarnem życia duchownego, składam najserdeczniejsze życzenia. Niech „Głos Karmelu” rozlega się po całej Polsce i liczne rzesze serc pociąga do Boga i do umiłowania Maryi, Królowej Karmelu.

Niech Pan Bóg błogosławi Czcigodnym Ojcom i Ich dalszej pracy w „Głosie Karmelu”.

† *Stanisław Rospond*
Bp. Sufragan Krakowski



BISKUP
WŁOCŁAWSKI

Włocławek, dn. 2. listop. 1936

Wielebny Ojczy Redaktorze!

Z radością spooglądam na dziesięć roczników „Głosu Karmelu”, przynoszącego stale tyle wskazań, tyle zachęty, tyle pociechy szukającym drogi Bożej. Jeśli liczba czytelników mimo braku propagandy i ciężkich czasów stale wzrasta, to widać, że dzięki Bogu budzi się głód „mocniejszego pokarmu”.

Niech Najświętsza Panna, Królowa Karmelu, otoczy Was i nadal Swą opieką. Przewielebnemu Ojcu Redaktorowi jak i czytelnikom „Głosu” całym sercem błogosławię.

*X. Karol Radoński mp.
Biskup Włocławski*

BISKUP-SUFRAGAN
WŁOCŁAWSKI

Włocławek

Dn. 30. paźdz. 1936 r.

L. 4230.

Z racji 10-lecia pisma „Głosu Karmelu” ślę z serca płynące życzenia, poparte gorącą modlitwą wraz z błogosławieństwem, by myśl przewodnia pisma — szerzenia i pogłębiania życia wewnętrznego w sercach wiernych — znalazła należyty oddźwięk, by liczba czytelników rosła ustawicznie na chlubę Zakonu, który w biegu wieków zapisał się trwale w dziejach Polski, a teraz odrodzony, młodzieńczymi sokami zasilony, do dawnej tradycji nawiązując, pełni swą Bożą służbę.

Wyrazy całkowitego w Chrystusie oddania z prośbą o modlitwę łączę

† *Wojciech Owczarek bp.*



Przewielebny Ojczy Redaktorze!

Z okazji dziesięciolecia wydawnictwa miesięcznika szkaplerznego Zakonu OO. Karmelitów Bosych w Polsce pod patronatem św. Józefa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Przewielebnemu Ojcu Redaktorowi „Głosu Karmelu” i wszystkim współpracownikom błogosławię oraz przesyłam gorące życzenia, aby „Głos Karmelu” dochodził do najszerzych warstw społeczeństwa, pogłębiając w duszach panowanie Królestwa Chrystusowego.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

† *Stanisław Gall*
Arceybiskup

Warszawa, dnia 7/XI 1936.

Pelplin, 8 listopada 1936

Przew. O. Bernard od MB. Red. Głosu Karmelu

Głos „Karmelu” przebiegł już przestrzeń czasu lat dziesięciu. Odzywał się w imię Matki Bożej, królującej na górze, wznoszącej się w Ziemi św. nad brzegiem Morza Śródziemnego. Pochodził więc niejako z wyżyn i do wyżyn prowadził. Pragnął czytelnikom przynieść ochłodę oceanu szczęścia niebiańskiego, pragnął być im przewodnikiem przez wzburzone i niebezpieczne fale życiowe. Szczęśliwi, którzy za Głosem tym poszli. Wśród złowrogich prądów zupełnego ześwieczczenia znaleźli pokój w duszy. Oby ten Głos docierał coraz dalej, coraz głębiej i wszystkich zdołał zjednoczyć w wiernej służbie Niebios i Ziemi Królowej.

† *Stanisław W. Okoniewski*
Biskup Chelmiński



Warszawa, dn. 31 października 1936 r.

Czcigodny Ojczy Redaktorze!

Z prawdziwą przyjemnością biorę zawsze do ręki „Głos Karmelu”, bije bowiem zeń żywa krynica miłości Boga i Jego Niepokalanej Matki, a nadto znajduję tam wskazania dla głębszego życia wewnętrznego, wypowiedane przez filary Karmelu św. Teresę i św. Jana od Krzyża.

Nic więc dziwnego, że „Głos Karmelu” cieszy się coraz większym wzięciem i zjedyniwa sobie coraz liczniejsze rzesze zwolenników.

Z powodu 10-lecia wydawnictwa „Głosu Karmelu” przesyłam najgorętsze życzenia dalszego rozwoju, załączając Czcigodnemu jego Redaktorowi, współpracownikom oraz czytelnikom swoje pasterskie błogosławieństwo.

† Antoni Szlagowski

BISKUP SUFRAGAN
PŁOCKI

Przewielebny Ojczy Redaktorze!

Niechaj Bóg Dobry obficie błogosławi „Głosowi Karmelu”, iżby swoją służbę Bożą pogłębiania w czytelnikach życia wewnętrznego prowadził z jak największym pożytkiem. Niechaj dusza dzisiejszego człowieka tak bardzo tęskniąca do tego, czego jej niedostawa, — do życia z Bogiem i w Bogu znajdzie w „Głosie Karmelu” dla siebie odpowiedni pokarm, jakim zasilali i zasilają nas wielcy mistrzowie — św. Teresa od Jezusa i św. Jan od Krzyża.

† Leon Wetmański
Bp. Sufragan Płocki

Płock, 10/XI 1936.



W czasach dzisiejszych, gdy coraz bardziej wzmaga się wśród katolików dążenie do rozwijania życia wewnętrznego na podstawach ascetyki katolickiej, powstaje w naszym kraju bogate piśmiennictwo tej sprawie poświęcone.

Jednym z najlepszych pod tym względem jest miesięcznik „Głos Karmelu”, wydawany przez OO. Karmelitów, tak chlubną i wspaniałą kartę mających w dziedzinie życia ascetycznego i mistycznego.

Pismo to obchodzi w tym roku 10-lecie swego istnienia. Należy mu serdecznie życzyć, by coraz lepiej się rozwijało, zdobywało coraz więcej abonentów i szerzyło jaknajskuteczniej ideę ciągłego doskonalenia człowieka.

W tej myśli Szanownej Redakcji, Wydawcom, wszystkim Abonentom i Czytelnikom „Głosu Karmelu” udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

† Jan Lorek

Biskup Administrator Ap. Diecezji Sandomierskiej

Sandomierz, dnia 31. X. 1936 r.

Dziesięciolecie „Głosu Karmelu” przypomina nam serdeczny wysiłek OO. Karmelitów Bosych, oby Ich pismo miesięczne niosło do domów polskich i do serc polskich światło wiary, pobożność do Matki Chrystusowej i nadzieję zbawienia. Niech ten szlachetny wysiłek idzie w długie lata i niech promienieje zasługą u Boga i ludzi w następnych lat dziesiątku.

Wszystkich piszących i czytających Głos Karmelu błogosławię z całego serca.

† Ks. Paweł Kubicki

Biskup

Sandomierz 4 listopada 1936 r.



BISKUP LUBELSKI

Wieleb. O. Red. miesięcz. „Głos Karmelu“

Z okazji dziesięciolecia „Głosu Karmelu“ przesyłam O. Redaktorowi, Zakonowi Karmelickiemu, czytelnikom i przyjacielom pisma swe błogosławieństwo i najserdeczniejsze życzenia, aby miesięcznik wasz rozchodził się licznie po całej Polsce i niecił umiłowanie życia duchowego ku chwale Bożej. Piękne to bowiem wydawnictwo w pięknej szacie daje czytelnikom strawę duchową o wysokiej wartości.

Niech Królowa Karmelu, Matka Boża będzie wam zawsze skuteczną Orędowniczką u tronu Chrystusa-Króla.

Z wysokim poważaniem i życzliwością łączę serdeczne pozdrowienia dla O. Redaktora.

† *Marjan Leon Fulman bp.*

Lublin, 29. X. 36.

Szanowny O. Redaktorze!

Z przyjemnością dowiaduję się o 10-leciu miesięcznika „Głos Karmelu“, który poświęcony jest bogomyślności w duchu św. Teresy od Jezusa, św. Jana Bożego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus tj. prawdziwie klasycznej szkoły mistycyzmu. Miesięcznik tę wzniosłą naukę podaje w sposób dostępny dla czytelników świeckich, przeplatając ją przykładami z życia codziennego i ilustrując ładnymi obrazkami, dlatego też powinien być prenumerowany przez każdego, który dba o uświęcenie swego życia.

Gdy więc „Głos Karmelu“ w grudniu odbywać będzie swoje dziesięciolecie, pospieszam przesłać życzenia i powinszowania i błogosławieństwopasterskie dla Redaktora, współpracowników i czytelników.

† *Adolf Jełowicki bp.*
Bp. s. Lubelski



BISKUP ŁÓDZKI Łódź, dnia 4. listopada 1936 r.
Ł O D Ź
L. 4545.

Do Przew. Ojca Redaktora „Głosu Karmelu”

Z radością przeczytałem, że „Głos Karmelu” obchodzić będzie radosną rocznicę. Dziesięć lat mija, gdy miesięcznik ten rozpoczął swą cichą a do podstaw sięgającą działalność apostołską.

Dziesięć lat pracy tak pożytecznego piśma, to niezmordowana praca nad budzeniem, rozwijaniem i utrwalaniem dobrze pojętego życia duchowego, w myśl wskazań wielkich mistrzów Karmelu, jak św. Jan od Krzyża, lub Wielka św. Teresa z Avili. Praca „Głosu Karmelu” to także szerzenie czci dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus, świętej pośredniczki w wysyłaniu obfitego deszczu róż na spragnioną łask i pociech ziemię i dusze ludzkie.

Gdy przeto z perspektywy lat dziesięciu patrzę na Waszą pracę, uznanie dla niej wyrażam głębokie. Do uznania dołączam życzenia, by praca tak prowadzona rozwijała się nadal i mnogie przyniosła owoce.

W tej myśli Redakcji, Administracji i licznym rzeszom czytelników, udzielam mego pasterskiego błogosławieństwa.

† *Włodzimierz Jasiński bp.*

BISKUP POŁOWY Warszawa, dn. 28. X. 1936

Wielebny O. Bernard od Matki Bożej
Redaktor „Głosu Karmelu”

Czcigodnemu Ojcu jako Redaktorowi „Głosu Karmelu”, wszystkim jego Czytelnikom, a zwłaszcza stałym abonentom przesyłam z całego serca swoje błogosławieństwo pasterskie.

† *Józef Gawlina*
Biskup Pol. W. P.



BISKUP
SIEDLECKI czyli PODLASKI

Nr. 5532/36

Siedlce, dnia 4 listopada 1936 r.

Czcigodny Księżu Redaktorze!

Z okazji 10-lecia miesięcznika „Głos Karmelu” przesyłam Czcigodnemu Księdzu Redaktorowi, współpracownikom oraz Czytelnikom błogosławieństwo pasterskie, połączone z życzeniem, by liczba prenumeratorów tego tak pożytecznego pisemka zwiększała się z roku na rok.

Z poważaniem
Oddany w Chrystusie Panu
X. Henryk Przeździecki bp.

BISKUP SUFRAGAN
SIEDLECKI czyli PODLASKI

Siedlce, dnia 6 listopada 1936 r.

Przewielebny O. Redaktorze!

Miesięcznik „Głos Karmelu” obchodzi swoje 10-lecie. Miło mi stwierdzić, że miesięcznik ten, dobrze redagowany, spełnia swoje podniosłe zadanie. Wielko duch Karmelu, posiadający w Polsce piękne tradycje, odżył a zakony karmelitańskie prowadzą swe ciche apostołstwo, pociągając dusze na szczyty doskonałości. To też z całego serca błogosławie prace Przewielebnego Ojca Redaktora, prosząc o pamięć w modlitwach

Oddany w Chrystusie
X. Cz. Sokołowski Bp.



Z Czcigodnym Karmelem dzielę radość z okazji Dziesięciolecia „Głosu”. Bo jakżeż się nie cieszyć, kiedy „Głos” z każdym rokiem rozchodzi się coraz liczniej i trafia z pożytkiem do serc czytających. Jakżeż się nie cieszyć, kiedy przez „Głos” mnożą się szeregi czcicieli Maryi, którym szkaplerz zadatkem zbawienia.

Z całego serca błogosławię Wydawcom, Współpracownikom i Czytelnikom „Głosu” z życzeniem, aby przez „Głos” rosła chwała Maryi, znajomość Jej św. szkaplerza i pożytek dusz, które pragną i dążą do głębszego życia wewnętrznego.

† *Bolesław Twardowski*
Arcybiskup Lwowski.

BISKUP KIELECKI
Nr. 3286/36.

Kielce, dn. 29. paźdz. 1936

Do Przewiel. O. Bernarda, karmelity bosego

Redaktora „Głosu Karmelu”

W czasie obecnej biedy materialnej i moralnej w ojczyźnie naszej, gdy znaczna część społeczeństwa omamiona wywrotowymi hasłami wrogów Boga i Kościoła, stała się bezduszną, miesięcznik „Głos Karmelu”, jest tym dzwonem budzącym na alarm sumienia katolickie do pracy wewnętrznej nad wyrobieniem katolików czynnych i oddanych bez zastrzeżeń Kościołowi i prawdziwej wierze św.

Na dziesięciolecie tego zbożnego wydawnictwa, oby Bóg i Maryja Niepokalana otaczali je Swą opieką — przesyłam Przewielebnemu Ojcu Redaktorowi oraz wszystkim Czytelnikom z serca błogosławię Pastorskie.

X. Augustyn Łosiński bp.



EPISCOPUS
KATOWICENSIS
L. Dz. 846/36.

Katowice, dn. 31. paźdz. 1936

Szanowna Redakcjo!

Od 10 lat rozbrzmiewa „Głos Karmelu” i szerzy chwałę Maryi po ziemiach Polski a także w diecezji śląskiej. Z okazji zbliżającej się 10-tej rocznicy życzę dalszego rozwoju i ślę Redakcji i czytelnikom z głębi serca Swe arcybiskupskie błogosławieństwo.

*X. Stanisław Adamski mp.
Biskup Katowicki*

ARCHIEPISCOPUS
METROPOLITA
VILNENSIS

Vilnae, die 6.XI. 1936 an.

Wielebny Ojczy Redaktorze!

Na Dziesięciolecie wydawnictwa miesięcznika „Głos Karmelu” przesyłam Wielebnemu Ojcu Redaktorowi me najlepsze życzenia błogosławieństwa Bożego w dalszej tej szlachetnej pracy ku większej chwale Kościoła św. i ku pożytkowi zbawiennemu naszego społeczeństwa gnębionego zarazą materjalizmu.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku, czci i poważania.

Sługa w Chrystusie Panu

*† Romuald Jałbrzykowski
Arcybiskup*



Lwów, dnia 4. XI. 1936.

Wielebny Księżu Redaktorze!

Z przyjemnością dowiaduję się o przypadającym dziesięcioleciu Waszego miesięcznika „Głos Karmelu”, który zasługuje na wielkie poparcie zwłaszcza u ludzi pragnących głębszego życia duchownego.

Wysoko więc ceniąc pracę Księdza Redaktora i wszystkich Karmelitów B. nad powiększeniem i pogłębieniem życia bogobojnego wśród wiernych Kościoła Katolickiego, przesyłam dla Jego pracy i dla czytelników tak cennego pisma moje błogosławięństwo arcybiskupie.

Z wyrazami głębokiej czci

† *Andrzej Szeptycki arch.*

Łomża, dnia 6. listopada 1936 r.

Czcigodny Ojczu Redaktorze!

Apostolstwo drukowanego słowa jest tak piękne i pożyteczne, że szczerze winszuję Czcigodnemu Ojczu Redaktorowi tego tak pięknego pod względem treści i formy wydawnictwa,

Na dalsze dziesięciolecie „Głosu Karmelu” przesyłam swoje najlepsze życzenia i całym sercem błogosławię Czcigodnej Redakcji i wszystkim Czytelnikom Głosu.

† *Bernard Dembek*
Bp. Sufragan Łomżyński



BISKUP ŁOMŻYŃSKI Łomża, dn. 30. paźdz. 1936 r.
Nr. 4188/36.

Wny O. Bernard od Matki Bożej
Karmelita Bosy Redaktor „Głosu Karmelu“

Czasopismu „Głos Karmelu“, obchodzące-
mu swoje dziesięciolecie, życzę dalszej po-
myślnej działalności oraz błogosławię Re-
dakcji i Czytelnikom.

† Stanisław Łukomski bp.

BISKUP PIŃSKI Pińsk, 3. listopada 1936 r.

Czcigodny Ojciec Redaktorze!

Dziesięciolecie dla pisma, to już długi
czas, a dorobek też może być wielki. Mam też
to wrażenie, że 10-lecie „Głosu Karmelu”
słusznie może się poszczycić dużym dorob-
kiem i to w dziedzinie tak ważnej, jak dzie-
dzina życia wewnętrznego.

Toteż wraz z najserdeczniejszym powin-
szowaniem z okazji 10-lecia „Głosu Karmelu”
i znacznego w tym czasie dorobku, ślę czułe
pasterskie błogosławieństwo dla pisma i je-
go Czcigodnego Kierownika na dalsze prace
i rozwój ku chwale Najwyższego i pożytkowi
dusz ludzkich nieśmiertelnych, a dla Za-
cnych Czytelników „Głosu Karmelu” — na jak-
najlepsze tegoż pisma wykorzystanie.

Łącząc dla Czcigodnego Ojca Redaktora
wyrazy czci, modlitwom się polecam i pozostaję
oddanym w Panu.

† Kazimierz Bukraba
Biskup Piński.



†. Częstochowa, 15. XI. 1936

Wielebny Ojciec Redaktorze!

Dziesięć lat istnienia „Głosu Karmelu” świadczy z jednej strony o wytrwałości redaktorów i umiejętnym zainteresowaniu piśmem czytelników; z drugiej zaś strony — o zdrowym smaku czytelników, którzy gustują w czytelnictwie religijnym i przez to pogłębiają w sobie świadomość katolicką. Niech Bóg błogosławi jednym i drugim.

† *A. Zimniak*
bp. sufr. Częstochowski.

BISKUP GDAŃSKI

Oliwa, dn. 2 listopada 1936 r.

Przewielebny Ojciec!

Dowiedziałem się, że w tym roku przypada 10-lecie wydania miesięcznika, „Głos Karmelu” redagowanego przez Przewielebnego Ojca. — Przesyłam więc najserdeczniejsze powinszowania i życzenia, by Pan Bóg raczył i nadal błogosławić w zbożnej pracy, i by „Głos Karmelu” znalazł jaknajszersze rozpowszechnienie ku chwale Bożej i Niepokalanej Matki Najświętszej.

Oddany w Chrystusie sługa

† *Edward Rourke*
Biskup Gdański.



Przesyłam dla „Głosu Karmelu” moje błogosławieństwo z gorącym życzeniem, ażeby pismo to pracujące cicho a wytrwale, odnalazło żywy oddźwięk w duszach i by je coraz więcej pociągało ku życiu zjednoczenia z Bogiem.

† *Józef Teodorowicz*
Arcybiskup

Lwów, dnia 31. X. 1936 r.

J.M.J.T.

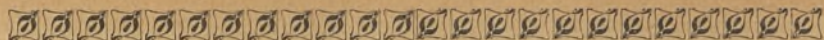
Przewielebny Ojczy Redaktorze!

Z całego serca błogosławieństwo zbożną pracę „Głosu Karmelu” na dalsze 10 i 100-lecie!

Karmel, chociaż pogrążony w kontemplacji nie przeocza apostołstwa nad duszami na całym szerokim obszarze Kościoła katolickiego, dla obu obrządków, przez oba swoje Zgromadzenia, żeńskie i męskie. Widać je i w Mezopotamii, i na półwyspie Malabarskim w Turcji i w Bułgarii. Tam pracują nad wielkim dziełem zjednoczenia kościołów. Św. Teresie od Dz. Jezus Ojciec św. Pius XI. już teraz polecił przysłać misję w Rosji. Jej w opiekę oddał kolegium rosyjskie, kat. w Rzymie.

Niech o tym głosi „Głos Karmelu” po całej Polsce i przypomina Jej katolicką misję dla Wschodu...

† *Mikołaj Czarnecki*
Wizytator Apost. Obrz. Wyz. Słow.



LIST N. O. PROWINCJAŁA Z OKAZJI 10-LECIA »GŁOSU KARMELU«

W roku 1927 wyszedł pierwszy numer „Głosu Karmelu“ i choć czas był ideowo i finansowo ciężki, w dobie powojennego kryzysu wśród społeczeństwa, chętniej patrzącego na błędne ogniki złych hasel, niż na „Gwiazdę“ przez morze żywota wiodącą, jednak „Głos Karmelu“ przetrwał dziesięć lat. Prawdą jest, że pierwiastek Boży złożony w człowieku, niczem stłumić się nie da, że tęskni za pięknem, za prawdą i za tem umiłowaniem, co ze szczytów Pańskich pochodzi i w górę prowadzi.

Z tej zasady wyrósł „Głos Karmelu“.

„Głosu“ celem: wołać i mówić i szeptać; wzywać, wyznawać, nauczać i pocieszać.

„Głosu“ założeniem, aby jak słowo Eliaszowe rodził się z rozważania spraw Pańskich, z dobroci Matki Najśw., z obłoczka deszcz izęsisty spuszczałającej na wyschniętą ziemię, z bogomyślnego heroizmu Ojców naszych w pustelniczych pieczarach Świętej Góry, ze krwi męczeńskiej dzieci Karmelu, z seraficznego męstwa św. Matki Reformatorki, z mistycznych płomieni miłośnika i mistrza w wyniszczaniu siebie, Św. N. O. Jana od Krzyża, z anielskiej czystości św. Teresy z Lisieux, która szła „małą drogą dziecięctwa duchowego“. Nie głos, lecz symfonia głosów, jakby odpowiedź na wskazanie Boże: „*Strzeż się, abyś nie ojiarował całopalenia twego na każdym miejscu, które ujrzysz, ale na tem, które obierze Pan*“ (Dant. XII. 13) z tego, co dojrzewało na stokach św. Karmelu — o tem mówił swym czytelnikom „Głos Karmelu“...

* * *

Przez siedm lat pod sztandarem Matki Najśw. Szkaplerznej redagował „Głos“ z całą gorliwością O. Józef od M. N. z Góry Karmelu. Kiedy po Przew. O. Józefie objąłem Głos Karmelu w 1933 roku, czyniłem to, jak każdy zakonnik, nie z własnego wyboru, lecz z rozkazu Przełożonych. Linia założyciela stała się moją. Wyraźnie zakreślone były kontury czasopisma. Nie chodziło nigdy o błyskotliwość lecz o to, aby



„Głos“ mówił o Matce Najśw., i o tym co jest z ducha modlitwy i umartwienia pokutnego.

W miarę pojemności miesięcznika pisaliśmy o Dziejach Karmelu, jego Świętych i Zasłużonych, o pracach, fundacjach, misjach, aby płomieniem jego miłości zapalać i drogę z serc do tronu Króla Serc i Matki Najśw. wskazywać.

Najistotniejszymi współpracownikami byli niezawodnie Zetatorzy i Czytelnicy. Ich przychylność dodawała bodźca w ciężkich chwilach, ich prenumerata decydowała o egzystencji pisma, ich gorliwość, ich modlitwa utrzymywała nasz statek wydawniczy w równowadze, na fali trudów.

Szczerze, głębokie „Bóg zapłać“ niech przyjmą od Redaktora, który ustąpił z kolei.

Dziś „Głos Karmelu“ w młode oddany ręce, z zaufaniem, że się dzielnie i jeszcze doskonalej wywiążą z zadania.

Proszę Pana Jezusa i Matkę Najśw., aby dziełu raczyli błogosławić! Przesyłam Ci moje kapłańskie, zakonne błogosławieństwo, Drogi Ojczy Redaktorze i kończę słowami św. Pawła kierując je do Ciebie i Czytelników:

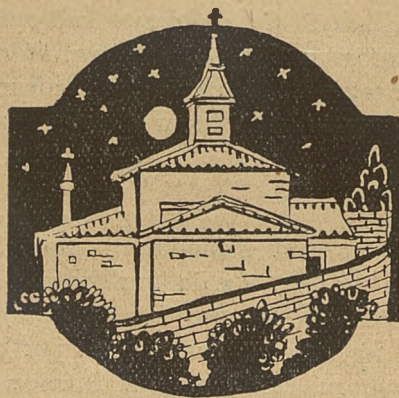
„Pozdrawiają Cię Ci, którzy są ze mną wszyscy. Pozdrów tych, którzy nas miłują w wierze, Łaska Boża ze wszystkimi Wami!...“

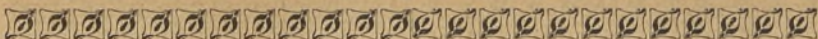
(Do Tytusa III. 15).

REGINA ET DECOR CARMELI NOS BENEDICATI!

O. Franciszek od Naw. M. B.

były Redaktor „Głosu Karmelu“





LIST REDAKTORA SZKOŁY CHRYSZTUSOWEJ

Lwów, dnia 7 listopada 1936.

Czcigodny Ojczy Redaktorze!

Proszę przyjąć Czcigodny Ojczy Redaktorze z okazji 10-lecia istnienia czasopisma „Głosu Karmelu“ wyrazy szczerogo uznania za dotychczasowe tak szczytne prowadzenie tegoż pisma, które wybija się bezsprzecznie na czoło podobnych wydawnictw religijnych na terenie polskim.

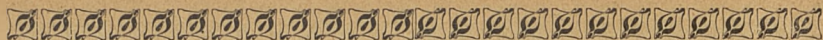
Oświeclanie podstawowych prawd życia religijnego według niezłomnych zasad etyki Chrystusowej i wpajanie ich w dusze jak najszerszych mas czytelników różnych stanów i zawodów wróży „Głosowi Karmelu“ coraz większy rozwój. — W czym zaś leży odrębna doniosłość i wysoka wartość tegoż czasopisma, to uprzystępnienie ogółowi licznych zwolenników ducha „szkoły karmelitańskiej“ w Polsce bogactwa myśli wielkich doktorów karmelitańskich, św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, których zdrowa nauka oparta na głębokim przeżyciu bezpośredniego obcowania z Bogiem przez bogate objawy łaski uświęcającej, znajdują dziś nader dobry grunt w społeczeństwie naszym.

Jestem pewny, że Najświętsza Panna, szczególna Patronka Karmelu, nie odmówi i nadal Swej cennej pomocy dla „Głosu Karmelu“ w jego owocnej pracy nad urabianiem dusz pod coraz skuteczniejsze działanie łask Chrystusowych. — Z mej strony składam Czcigodnemu Ojczy, jako Redaktorowi tegoż czasopisma życzenia jak najpomyślniejszego jego rozwoju.

Łączę wyrazy głębokiej czci i pozdrowienia w Chrystusie Panu.

*O. Bernard Przybylski O. P.
redaktor „Szkoły Chrystusowej“.*





OD ZAŁOŻYCIELA »GŁOSU KARMELU«

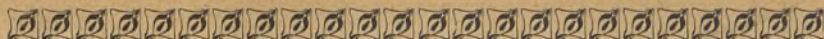
Ogromnie się cieszę, że „Głos Karmelu“ przeżywa dziesiąty rok swego istnienia. Rozpoczynając z woli przełożonych to pierwsze periodyczne, w ojcystym języku drukowane Karmelitańskie piśmko, mimo najśmielszych nadziei, nie przypuszczałem, że rozwinie się ono tak pięknie, ogarnie tysiące czytelników i stanie się zaczątkiem tylu innych tak cennych wydawnictw Karmelu Polskiego. O jak skuteczną i niemal cudowną okazała się tu opieka św. Józefa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pod których opiekuńcze skrzydła oddał się całkowicie „Głos Karmelu“ od samego początku!

By spełnić życzenie O. Redaktora, chcę choć parę słów skreślić do tego „jubileuszowego“ zeszytu. Przypomnę mianowicie czytelnikom i tym najdawniejszym, co od kolebki mu wiernie towarzyszyli, i tym drugim, co z biegiem lat do nich się przyłączali, jak powstał „Głos Karmelu“ i jakie były jego pierwsze powodzenia.

Potrzeba karmelitańskiego miesięcznika dawała się odczuwać u nas już oddawna. Pragnęli tego pisma nie tylko członkowie I i II Zakonu, żyjący w zaciszu klasztornym, ale przede wszystkim bracia i siostry III Zakonu, licznie rozsiani w naszym kraju, szczególnie na śląskiej ziemi. Oczekiwało go z utęsknieniem wielu bliższych i dalszych przyjaciół Karmelu, wyglądały liczne rzesze czcicieli co dopiero na ołtarze wyniesionej a tak przez wszystkich ukochanej „małej Świętej“ Teresy z Lisieux, słowem wszyscy ci, co pragnęli się przez nie zetknąć bliżej z życiem Karmelu wewnętrznym i zewnętrznym, terażniejszym i przyszłym, dla większego pożytku swej duszy.

Stąd też nie dziw, że kiedy na Kapitulie prowincjalnej, to jest na zjeździe przełożonych i delegatów zakonnych prowincji polskiej, na którym rozstrzygane bywają najżywotniejsze sprawy Zakonu, podniosły się głosy za powstaniem podobnego czasopisma, Ojcowie kapitularni jednomyślnie je uchwalili. Wydarzenie to najważniejsze w historii przyszłego „Głosu Karmelu“ miało miejsce w kwietniu roku 1927.

Terminu dokładnego na rozpoczęcie wydawniczej pracy nie oznaczono, pozostawiając czas wolny celem ułożenia programu, zebrania potrzebnego materiału, na wstępne przygoto-



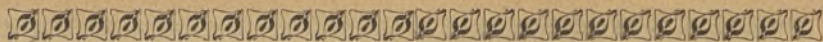
wania organizacyjne, propagandę itd. Wyzaczyła go, albo raczej przyspieszyła sama Królowa Karmelu, Ta... „co w Ostrej świeci Bramie“... Właśnie w tym czasie odbyły się wspaniałe uroczystości koronacyjne cudownego Jej obrazu w Wilnie. Wzięli w nich udział, choć z daleka, reprezentanci Karmelu Polskiego, przeżywając niezapomniane chwile, kiedy Ta, której przodkowie ich z górą przez dwieście lat byli wiernymi stróżami, tak wspaniała i synowską miłością została uczczona przez całą odrodzoną ojczyznę.



Św. Józef, współpatron „Głosu Karmelu”

I Ona to, Ukoronowana Ostrobramska Matka Miłosierdzia poddała wówczas myśl, aby nowe Karmelitańskie czasopismo od tej pamiętnej chwili rozpocząć, Ją w koronie złocistej postawić na czele, Jej pierwszy zeszyt poświęcić, na znak hołdu i podziękowania za łaski w ciągu wieków od Niej odebrane a z drugiej strony jako wyraz pokornej i ufnej prośby, by Karmel Polski przyjęła z powrotem do Swojej służby...

Myśl ta została szczęśliwie przeprowadzona. Prace nad przygotowaniem pierwszego zeszytu nabrały od tej chwili żywego tempa. Telegram otrzymany od Najprzew. N. O. Generała dwoma ojcowskimi słowy: „Pozwalamy i błogosławi-



my“ potwierdził wszystkie plany. Jeszcze przedtem nadesłano nam z Rzymu dokładny i obszerny program przysłego naszego pisma, ułożony przez O. Wicerektora i O. Rektora międzynarodowego Kolegium Rzymskiego. Temu ostatniemu, to znaczy Przew. N. O. Anzelmowi, zawdzięcza pierwszy „Głos“ swój instruktywny, programowy artykuł p. t. „Głos Karmelu“, jak również tyle innych następnych, nader głębokich i treściwych, a tak bardzo cenionych przez czytelników, jakimi w ciągu przeszło 3 lat zasilał niezmiernie nasze młode wydawnictwo.

Tak więc ku wielkiej radości wszystkich, dnia 20 lipca 1927 r., w samą uroczystość św. Eliasza, Ojca i Wodza Zakonu Matki Bożej z góry Karmelu, ukazał się pierwszy zeszyt „Głosu Karmelu“, z obrazkiem Najświętszej Paniienki Ostrobramskiej na czele, niemal w całości Jej poświęcony.

Zeszyt ten został wydrukowany w 6000 egzemplarzach, na pięknym bezdrzewnym papierze, w drukarni Polskiej P. Fr. Zemanka w Krakowie, nader pieczołowitą ręką składany przez zecera śp. Leona Brongiela. Prenumeratorów stałych było początkowo około tysiąca. Reszta nakładu poszła na propagandę, którą z wielką gorliwością zajęły się zelatorki i zelatorzy pi-semka. Również i Karmele we Lwowie, Poznaniu, Przemyśle i Krakowie a później i w Łodzi, pospieszyły z wielką siostrzaną pomocą, zjednywając nowemu swemu czasopismu całe zastępy nowych czytelników. Specjalnie trzeba tu wspomnieć i podkreślić rolę ś. p. Matki Ksawery, Karmelitanki Bosej z Karmelu Łobzowskiego w Krakowie, która z nadzwyczajną życzliwością, zachętą i oddaniem odnosiła się do idei „Głosu Karmelu“, pomnażając bez przestanku, aż do śmierci szeregi jego czytelników i dobrodziejów z pośród najlepszych rodzin polskich.

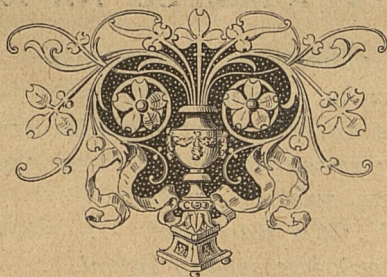
Tym sposobem, z końcem roku 1927 młode pi-semko miało już ponad dwa tysiące stałych odbiorców. Dopiero jednak w następnych latach a zwłaszcza w r. 1929 osiągnęło już wielkie powodzenie, liczba bowiem jego czytelników przenosiła dwanaście tysięcy. Wynika z tego, że wydawnictwo nasze spotkało się od samego zarania z wielką życzliwością nie tylko wśród Karmelitańskiej rodziny, ale i szeroko poza nią. Wielu arcypasterzy przesłało mu swe błogosławieństwa. Z rozmaitych stron od wybitnych często osób nadchodziły słowa sympatii i podniety do dalszej pracy oraz rady niekiedy nader poży-



teczne, w jakim duchu piśmiennictwo należy prowadzić i udoskonalać. Były początkowo i różne trudności ale te z pomocą Bożą zostały prędko i nader łatwo usunięte, a piśmiennictwo mogło rozwijać się dalej i zapoznawać rzeszę czytelników „z tym wszystkim co w Karmelu piękne i święte“.

Na zakończenie tego pobieżnego wspomnienia, pozostaje mi dwie rzeczy jeszcze uczynić. Najpierw całym sercem podziękować imieniem wydawnictwa wszystkim czytelnikom, pracownikom, a szczególnie zelatorom i zelatorkom za ich poparcie i gorliwą pracę przy powstaniu i rozwoju naszego miesięcznika. Niech św. Józef i św. Teresa z Lisieux wynagrodzą ich trud i ofiary sownie w teraźniejszym i przyszłym życiu! Następnie zaś trzeba w to dziesięciolecie złożyć gorące życzenia obecnym kierownikom „Głosu Karmelu“, aby ich żmudnej, ale i milej a wielce pożytecznej pracy, towarzyszyło zawsze błogosławieństwo Boże, opieka Królowej Karmelu, świętych Patronów wydawnictwa, aby je coraz więcej udoskonalali wewnątrz i zewnątrz, pamiętając na to założenie, umieszczone w słowie wstępnym do pierwszego zeszytu, że „Głos Karmelu“ ma pobudzać swych czytelników z jednej strony do postępu w modlitwie, cnocie i świętości, z drugiej zaś zjednoczyć ich węzłem braterstwa i miłości w jednej rodzinie Karmelitańskiej u stóp Królowej Karmelu, tutaj na ziemi, a da Bóg, kiedyś i w niebie na wieki“.

*O. Józef od M. B. z góry Karmelu,
pierwszy redaktor „Głosu“.*





Matka Boska Szkaplerna, naczelną Patronką „Głosu Karmelu”

GŁOSOWI KARMELU NA 10-LECIE

*Słońca letniego złociste promienie
Padają cicho na dojrzałe tany;
Na polne kwiecie, co przy drodze drzemie...
Jak błogostawieństw wiew Pana nad Pany...
W tę ciszę polskiej ziemi,
Popłynął „Głos Karmelu”,
Szepcząc miłośnie szpalty swemi,
O wyższem szczęściu i weselu.*

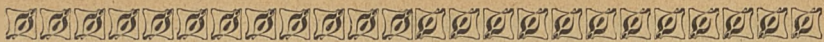


*I krzepił serca, co omdlały,
I dźwigał dusze, co pod krzyża
Ciężarem swego s'ę staniały...
A Matce Bożej niósł trud cały.*

*I płynął „Głos“ i rozbrzmiewał wszędzie;
Głos Teresy, tej Wielkiej, z Avilli —
O miłosierdziu Bożem, które śpiewać będzie,
Kto kocha Boga szczerze, każdej chwili.
To znowu słodki głos Tereni,
Że Bóg się Ojcem naszym mieni —
„Głos“ dalej woła, córki, syny,
Bo Kościół Święty Ojca Jana,
Na doktoratu wzniosł wyżyny...
Brzmi „Głos“ radośnie, drży w weselu
U ostrobramskiej świętej Pani,
Po latach próby, latach wielu,
Straż trzyma Karmel, Jej oddany.
A Ojciec Rajtał w naszej ziemi
Blaskiem świętości się promieni!
Lecz ponad wszystkiem to „Głos“ Matki,
Matki Jezusa, Matki ludzi,
Co pod płaszcz tuli swoje dziatki
W ich sercach Boga miłość budzi —
Co się nad ludzką żali dolą —
Każdą tzę z oczu otrzeć pragnie,
Bo smutki dzieci — Matkę bolą.*

*Dziesięć lat mija... „Głos“ nam brzmi,
I krzepi nas wśród drogi — — —
O brzmij nam „Głosie“ zawsze, wszędzie!
Wlewaj nam w serca pokój błogi,
Przynoś dla duszy ukojenie!
Z tobą nam bliżej Jezus będzie! —
I głębiej wniknie spojrzenie
Maryi w nasze dusze!...*

Karmel — Łódź, S. Teresa od Dzieciątka Jezus.



SKROMNA ROCZNICA

Dziesiąty rok mija od wydania pierwszego zeszytu „GŁOSU KARMELU“.

Niewielka to stosunkowo przestrzeń czasu, nie mająca tytułu do szumnego Jubileuszu, to też nie pragniemy tego i nie silimy się na to.

Przypominamy tylko w tym zwiększonym zeszycie tę rocznicę, bo ona nam rzuca dużo światła na życie duchowe u nas w Polsce, uczy nas wiele.

Gdy wychodził pierwszy zeszyc „Głosu Karmelu“, wielu nawet z jego najszczerzych przyjaciół patrzyło nań z niepokojem i obawą.

— Czy się utrzyma to wydawnictwo, czy się rozwinie? Czy warto zaczynać?

— Kogóż dziś zainteresuje życie i duch ostrego zakonu Karmelitańskiego? Wśród wzmożonej gorączki czynu, wśród coraz większej powierzchowności i szukania wszystkiego na zewnątrz siebie — któż pójdzie za wskazaniem „Głosu Karmelu“, by wejść w siebie, wyrabiać w sobie życie duchowe, wewnętrzne?

— Czy więc „Głos Karmelu“ nie upadnie po kilku wydanych zeszytach, a przynajmniej nie ograniczy się do kilkuset abonentów, w murach klasztornych i wśród osób więcej pobożnych?

A jednak stała się rzecz poniekąd dziwna! „Głos Karmelu“ nietylko nie upadł, lecz — zważywszy jego ducha, posłannictwo i słabą propagandę — rozwinął się prześlicznie.

Ten „Głos Karmelu“, który zarówno swym tytułem, jak i swoją treścią, wśród zgiełku różnych „bojowych“ czasopism, odcina się tak wyraziście, że niemal zakrawa na anachronizm — jak pisał o nim „Sodalis Marianus“ (Nr. 9, 1933) — ten „Głos Karmelu“ stał się ulubionym pismem dla tysięcy dusz, które z upragnieniem wyciągają po niego ręce.

Dlaczego?

„Bo dziś — jak pisze J. E. Ks. Biskup Karol Radoński do Redakcji „Głosu Karmelu“ — budzi się coraz większy głód mocniejszego pokarmu duchowego“, wzrasta

pragnienie głębszego życia wewnętrznego.



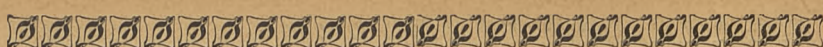
Więc wśród tego nawrotu do życia wewnętrznego, dla wielu szlachetnych dusz, które nie tylko marzą, ale pragną rzetelnie wznieść się na szczyty świętości, wyrobić w sobie głębokie życie duchowe — „Głos Karmelu“ nie tylko stał się pożądany i pożyteczny, ale wprost konieczny.

Pięknie pisze o tem wspomniany wyżej „Sodalis Marianus“:



Św. Teresa, współpatronka „Głosu Karmelu”

„W czasach dzisiejszych, coraz więcej spotykamy dusz, które wyczerpane gorączkową działalnością w różnych dziedzinach życia współczesnego, pragną dla siebie zdobyć pokarm bardziej pokrzepiający i bardziej odpowiedni dla ich aspiracji religijnych. Na tym tle tłumaczy się choćby ten niesłychany wzrost czci i ufności, którym się cieszy dziś, w całym świecie katolickim św. Teresa od Dzieciątka Jezus, ten — chciałoby się powiedzieć — najskrajniejszy wyraz duchowej prostoty



i duchowego dziecięstwa, tak obcego naszej wyrafinowanej epoce.

Nie oznacza to wszakże zarzucenia owego — jak się dziś zwykło mówić — przebojowego katolicyzmu. „Głos Karmelu“ nie zamierza bynajmniej hamować rozpędu Akcji katolickiej, obcą mu też myśl o usypianiu katolickiej czujności i odwracaniu uwagi katolickiego społeczeństwa od jego zadań na polu pracy społecznej, oświatowej i charytatywnej.

„Głos Karmelu“, odtwarzając nam w swych artykułach postać i naukę Świętej czasów obecnych, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, właśnie w tej postaci podaje nam wzór najodpowiedniejszy do naśladowania, a w nauce Świętej z Lisieux daje nam źródło niewyczerpanych wskazówek, jak w czasach obecnych, w ruchliwym kole życia, można postępować coraz wyżej po stopniach doskonałości, w myśl zasad Świętych, drogą dziecięcej prostoty, cichego zaparcia się i bezgranicznej miłości.

Są tam nadto i głębokie nauki o życiu wewnętrznym, zaczerpnięte z klasycznych dzieł św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża, są artykuły o Matce Najśw., o św. Józefie i Dzieciątku Jezus szczególniejszej czci doznających w rodzinie Karmelu.

To też każdy z tych estetycznie wydawanych i różnorodną treścią bogatych zeszytów mile bywa witany w katolickich rodzinach“.

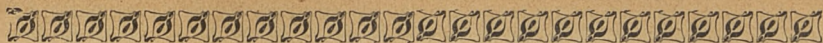
Dziesięciolecie „Głosu Karmelu“ obudza też w sercach naszych

serdeczną wdzięczność.

Przede wszystkim dla Boga, za Jego hojne błogosławieństwo dla tego wydawnictwa, dla Matki Najśw. Królowej Karmelu, za Jej Matczyną pomoc, dla św. Józefa dla św. Tereni, pod których patronatem „Głos“ wychodzi, ale również i dla tych wszystkich, którzy tyle zrozumienia okazali dla „Głosu Karmelu“, tyle zapału i poświęcenia okazali i okazują dla jego rozszerzania.

Powiedziano, że dobra wola człowieka potrafi zdziałać cuda. I słusznie.

Wielu Czytelników, a zwłaszcza Zelatorek, Zelatorów dokonało i dokonuje rzeczywiście dla „Głosu Karmelu“ „cudów“. Mimo wielu zajęć, czasem ciężkiej pracy, szczupłych środków



materialnych, potrafiło wielu zdobyć licznych Czytelników dla „Głosu“, przyczynić się w wysokiej mierze do jego rozwoju.

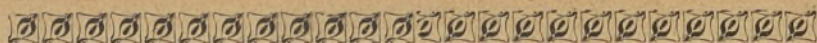
A z jaką życzliwością i umiłowaniem odnoszą się do tego wydawnictwa! Świadczą o tem liczne listy napływające do Redakcji, z których — by nie przedłużać tego artykułu — podajemy tylko kilka krótkich cytatów:

Pewna matka rodziny z Andrychowa pisze: „Głos Karmelu“, jest przepięknem pismem i naprawdę nieprzeplaconym skarbem dla tych, którzy chcą się urabiać w życiu duchowem. Te rady duchowne i wyjaśnienia, te przykłady z życia, i jakże one są potrzebne nam w świecie żyjącym! Prześliczne wiersze z „Głosu“ często są powtarzane przez nasze dzieci na zebraniach Stowarzyszeń Katolickich, a zebrani słuchają ich z głębokiem przejęciem. Jeszcze raz zasyłam serdeczne podziękowanie za ten skarb, przyrzekając ze wszystkich sił pracować nad jego rozszerzaniem“.

Inna Czytelniczka z Orzewowa pisze: „Nie potrafię wyrazić uczuć, których doznałam po przeczytaniu „Głosu Karmelu“. Jakże hojną jest Boża Dziecina, gdy nam przez Karmel przysłała tyle skarbów i tyle szczęścia! Moją wdzięczność składam w ręce św. Tereni, prosząc ją, by me słowa i uczucia zamieniła na łaski dla Czcig. Redakcji“.

Oto znów słowa jednej z Sióstr Urszulanek z Warszawy: „Co do „Głosu Karmelu“, to sprawia mi on największą radość! Choć tętniący duchem Karmelu, wskazuje mi jednak pewną i dostępną drogę doskonałości, w istocie swej zawsze jednakową, mimo różnego ducha zakonów. O ile tylko będę mogła, będę starała się propagować to śliczne, tak starannie prowadzone, a zwłaszcza tyle dające duszy, czasopismo“.

Jeszcze słowa Przew. O. Roztworowskiego, Dyrektora Wydawnictw OO. Jezuitów: „Mogę Czcig. O. Redaktorowi i jego pomocnikom szczerze powinszować tego pięknego dorobku pracy. „Głos Karmelu“ to pismo bardzo miłe, urozmaicone, popularne, a nigdy nie poziome, zewnętrznie pociągające, a przede wszystkim głęboko duchowne i pobożne. Nie dziwię się więc, że zdobyło sobie tylu zwolenników i że mimo ciężkich dla wydawnictw czasów trwa dalej w obranym kierunku i na równie wysokim poziomie. Życzę ze serca, by „Głos Karmelu“ zdobywał coraz to nowych prenumeratorów i szerzył chwałę Królowej Karmelu i świętego Jej zakonu w obu jego gałęziach“.



Nasze plany na przyszłość.

Jakież będzie zadanie na dalszą przyszłość „Głosu Karmelu“? — To samo, które założył sobie na początku.

„Głos Karmelu“ będzie — jak pisał w pierwszym jego zeszytce Czcig. O. Anzelm, obecny Rektor Uniwersytetu karmelitańskiego w Rzymie — wykładnikiem, tłumaczem, posłańcem podwójnego głosu: głosu Boga do ludzi i głosu ludzi do Boga. Zbliżał się sam będzie i zbliżał będzie drugich do Boga, aby o Nim rozmyślać, wchodzić w kontemplację Jego piękności i doskonałości, słuchać co On mówił i mówi i co o Nim mówią. Następnie zaś będzie mówił do Boga i będzie uczył mówić językiem dzieci Bożych, językiem modlitwy, prośby o własną świętość i o świętość tych, którzy tego głosu nie przepuszczają do ucha, daleko stoją od Boga“.

Urabianie życia duchowego, cnoty, prawdziwej doskonałości, by z niej następnie zrodził się owoc apostołstwa — oto przewodnia myśl „Głosu Karmelu“, ideał, któremu służył i służyć będzie.

Od tej rocznicy pragniemy również udoskonalić jeszcze „Głos Karmelu“. W tym celu więc przedewszystkiem powiększymy jego objętość. Od 1937 roku „Głos Karmelu“ będzie miał stale 40 do 48 stron.

Wzbogacimy też jego treść przez wprowadzenie nowych działów, zwłaszcza dotyczących życia wewnętrznego. W miarę możliwości będziemy też wzbogacali dział wydawniczy książek, by nasi Drodzy Czytelnicy mogli znaleźć odpowiedni materiał dla swych pragnień duchowych.

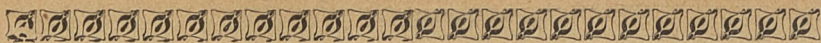
Gorąca zachęta.

Nie ulega wątpliwości, że w czasach dzisiejszych największą potęgą jest prasa: dzienniki, czasopisma, książki.

Wrogowie Kościoła i Boga używają wszelkich środków i wysiłków, by rozwijać zgubne, demoralizujące piśmiennictwo.

Ze strony katolików odczuwa się natomiast na tym polu jeszcze pewne uśpienie, brak nam odwagi i wysiłku.

Dlatego, w myśl wezwania Ojca świętego, nawołującego ustawicznie do rozszerzania dobrej prasy, zachęcamy Was usilnie, Drodzy Czytelnicy, byście się zdobyli na wysiłek zwłaszcza



za to dziesięciolecie „Głosu Karmelu“ i nie szczędzili trudu, tak, by *każdy na nowy rok zyskał przynajmniej jednego nowego abonenta!* Prosimy bardzo o to, nie zapomnijcie o tem, trochę dobrej woli i starań, a osiągniecie to z pewnością! Spelnicie przez to najpiękniejsze dzieło apostołstwa, które Wam przyniesie obfite błogosławieństwo Boże i innych zachęci do dobrego, a „Głosowi Karmelu“ da możność tem lepszego udoskonalenia w formie i treści.

Niżej podany „Nowy konkurs“ da Wam zachętę i bliższe wskazówki.

A więc do dzieła z miłości dla Matki Najświętszej!

Redaktor „GŁOSU KARMELU“.



NOWE APOSTOLSTWO — NOWY KONKURS PROPAGANDOWY »GŁOSU KARMELU«

»Dziś, kto chce być prawdziwym katolikiem, musi być apostołem« — oto słowa Ojca świętego.

Apostołów gorliwych trzeba dla rozszerzania dobrych pism, by przez nie wyrabiać ducha katolickiego, zwalczać zgubną robotę złej prasy.

Zachęcamy Was więc, Drodzy Czytelnicy do gorliwości w rozszerzaniu »Głosu Karmelu«, ogłaszając nagrody i podając Wam plan pracy.

Wszystkich Czytelników organizujemy w tak zwane

»Nowe Apostolstwo« dobrej prasy. Należący do tego apostołstwa dzielą się na: członków i zelatorów duchowych, członków zwykłych i zelatorów.

Członkiem duchowym »Nowego Apostolstwa«, zostaje każdy, kto się pomodli codziennie lub przynajmniej raz na tydzień za Współpracowników i Czytelników »Głosu Karmelu«, by mogli spełnić dobrze swoje zadanie.

Zelatorem duchowym zostaje każdy, kto wysłucha Mszy św. raz w tygodniu i przyjmie Komunię świętą w powyższej intencji.

Członkiem zwykłym czynnym, zostaje każdy, kto sam prenumeruje i pozyska jeszcze jednego prenumeratora »Głosu Karmelu«.

Członkiem honorowym zostaje każdy kto zapłaci 3 złote rocznie na rozwój »Głosu Karmelu«.

Zelatorem zostaje każdy, kto pozyska 5 nowych prenumeratorów »Głosu Karmelu«.

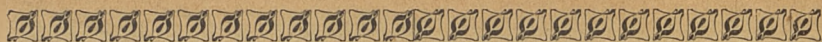
Zelatorem honorowym zostaje każdy kto zapłaci 10 zł. rocznie na rozszerzanie wydawnictw »Głosu Karmelu«.

KORZYŚCI DUCHOWE CZŁONKÓW „NOWEGO APOSTOLSTWA“.

Udział w modlitwach wielkiej Rodziny Karmelitańskiej, oraz wszystkich członków tego apostołstwa.

Uroczysta, fundacyjna Msza św. odprowadzana dnia 30 każdego miesiąca przed ołtarzem św. Teresy od Dzieciątka Jezus w kościele OO. Karmelitów Bosych w Krakowie.

Msza św. żałobna, odprowadzona w roku za zmarłych członków Apostolstwa.



By tym więcej zachęcić Drogich Czytelników do rozszerzania naszego miesięcznika, wyznaczamy następujące nagrody:

Za pozyskanie dwóch nowych prenumeratorów »Głosu Karmelu« otrzyma każdy jedną dowolnie obraną z następujących książek:

Maryja zawsze i we wszystkim; Życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus po śmierci; Wielka Karmelitanka, Teresa Marchocka; Radość w Panu.

Za pozyskanie 3 nowych prenumeratorów otrzyma każdy jedną dowolnie obraną z następujących książek: Novissima Verba, czyli ostatnie rozmowy św. Tereni; Mała Droga; Życiorys O. Rafała Kalinowskiego; Żywot Ilustrowany św. Jana od Krzyża.

Za pozyskanie 5 nowych prenumeratorów otrzyma każdy jedną, dowolnie obraną, z następujących książek: Duch św. Teresy od Dziec. Jezus; Ćwiczenia duchowne św. Teresy; Najboleśniesz.

Wreszcie za pozyskanie większej liczby abonentów »Głosu Karmelu« prześlemy każdemu kilka naszych wydawnictw, pomiędzy innymi: Dzieje duszy św. Tereni; Znak zbawienia; Album św. Jana od Krzyża; Poezje św. Teresy; Żywy płomień miłości i t. d.

Z zapalem więc do dzieła! Trochę wysiłku, a te piękne książki będą udziałem każdego!

KONKURS PREMIOWY NA DZIESIĘCIOLECIE „GŁOSU KARMELU“.

By Drogim Czytelniczkom i Czcicielom Matki Najśw. dać zachętę i możność wypowiedzenia swych uczuć i swej miłości ku Matce Najśw. z okazji 10-lecia „Głosu Karmelu“, pisma szczególnie poświęconego czci Maryi — ogłaszamy konkurs na najpiękniejszą pracę o Matce najświętszej.

Warunki:

Praca ta musi być o Matce Najśw. Nie ścieśniamy jednak tematu; może zatem traktować o Maryi jako Matce Bożej, Współodkupicielce, Pośredniczce łask, o Niepokalanym Poczęciu, o Matce Boskiej Szkaplerznej i tak dalej.

Opracowanie może być wierszem lub prozą, w formie rozprawki, artykułu, zachęty i t. p.

Opracowanie wreszcie musi być własne. Dozwolone jest pewne wzorowanie się na innych dziełach, ale nie ich kopiowanie lub skrót. W tym wypadku należy podać źródła, z których się czerpało materiał.

Objętość pracy: najmniej 16 stron w formacie „Głosu Karmelu“.

Nagroda:

Nie rozporządzamy wielkimi środkami pieniężnymi, wydawnictwo nasze utrzymuje się z przedpłaty Czytelników. Wyznaczamy jednak:

I — nagroda — 100 zł.

II — nagroda — 50 zł.

III — nagroda — 5 książek dowolnie wybranych z katalogu naszych wydawnictw.

Prace nie nagrodzone Redakcja, według uznania może zatrzymać, dając za nie honorarium w książkach.

Termin:

Wszystkie prace należy przesłać do Redakcji „Głosu Karmelu“ najpóźniej do 31. marca, 1937 r.

Wynik konkursu będzie ogłoszony w majowym zeszycie „Głosu Karmelu“.



BŁOGOSŁAW MATKO!

Na duchy udręczone, które błądzą po ziemi bez przytułku
ni oparcia, na tych którzy domu nie mają, ni nadziei; na
żeglarzy, zabłąkanych na szerokim morzu, bez steru ni ko-
twicy, na strudzonych pielgrzymów idących po cierniach,
w głodzie i zimnie i tych co dążą naprzód i tych, którzy
ustają w znoju, nie widząc już przed sobą ni celu, ni drogi

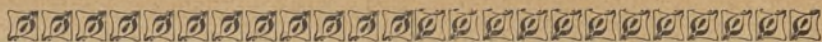
Spuść Matko, promień łaski Twojej!

Na starość bezsilną i opuszczoną, na butne porywy mło-
dości, na siłę męskiego wieku, na niewinność dziecięcą i na
błędy i grzechy nasze, na kołyskę niemowląt i na śmiertelne
łoże konających —

Spuść Matko, promień łaski Twojej!

Na znoje i trudy krwawe pracowników, na tych, którzy
w pocie czoła zdobywają chleb powszedni, i na tych, którzy
go pożywają w gnuśności i samolubstwie; na blade czoła po-
chylone nad księgą mądrości i czarne dłonie spracowane
pługiem i młotem —

Spuść Matko, promień łaski Twojej!



Na serca zapoznane i samotne duchy, na kwiaty węd-
nące w ustroniu, na umysły proste wierzące i te, które
żądne światła prawdy błakają się po manowcach niepewności
wiedzy, na dłonie spragnione uścisku bratniej ręki i na skroń
zbołałą, potrzebującą oparcia —

Spuść Matko, promień łaski Twojej!

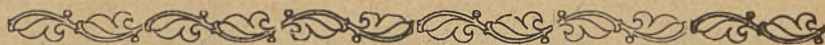
Na spiekotę pól i serc ludzkich, na zimną niewzruszoność
głazów i martwość duchów, na ginących w przepaści zaśle-
pienia i występku, na łzy i ból i tęsknicę naszą, na zmarno-
wane wysiłki i nieziszczone nadzieje, na życie ludzkie wy-
kolejone, które nie wypełniło swego zadania —

Spuść Matko, promień łaski Twojej!

Daj kłosom ziarno, sercom miłość i nadzieję, oczom
słońce prawdy i poznania. Daj nam przyjaźń serc wielkich,
obcowanie umysłów mądrych, życie pożyteczne i śmierć spo-
kojną; a w ciszy i zapomnieniu grobu, niech nam przyświeca

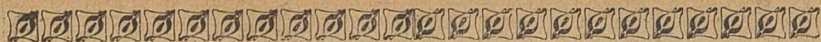
Łaska Twoja o Matko!!!

Zofia Harting.



*By uniknąć długiego pisania listów, a Drogim Czytelni-
kom dać odpowiedź na ich zapytania, wprowadzamy z No-
wym Rokiem w „Głosie Karmelu“ KARTKĘ ODPOWIEDZI.
Każdy więc będzie mógł dowolnie przesyłać swe zapytania
w różnych trudnościach, a w następnym zeszycie „Głosu Kar-
melu“ otrzyma na nie odpowiedź.*





M O J E M A R Z E N I E

*Miłość wszystkiego się spodziewa.
(List św. Pawła I. do Koryntian, Roz. 13, 7).*

*...Marzą artyści w swej duszy,
by siłą swego natchnienia —
oddać precudne Twe rysy
tak pełne zachwycenia!*

*— I tyle wdzięku wlać w Twoje obrazy,
rozlać w ich formach taki blask wspaniały —
by w sercach wszystkich zachwyty wzbudziły!*

*Marzą poeci, by mową,
pełną piękności i czaru —
uwielbiać Ciebie, Matkę Chrystusową!
I z Twojej piękności bezmiaru,
choćby blask jeden, bez zmayı —
przenieść w swych strof wyraziły...*

*Marzą uczeni, by wiedzy głębiemi,
zasięgiem myśli, — okazali światu:
jak się wysoko ponad stworzeniami
unosi wielkość Twego majestatu!
I jaka godność spowija Twe skronie...*

*I marzą święci w sercu swoim,
by ujrzeć Twe oblicze,
piękności jego napawać się zrodjem...
nosić w swej duszy jego odbłaski,
być coraz bliżej Ciebie,
przez hojne dary łaski...*

*Marzą dusze dziewicze,
by jak l.lic białe,
zdobiły Twoją skroń,
niosły Ci cnoty woń,
w świeżości swojej niezwiędłe, trwate...*



*Marzę apostołowie,
by siłą swej wymowy —
użyźniali serc susze,
budzili zapach nowy,
wiedli do Ciebie dusze!*

*— Lecz, ja, o Matko ma Niepokalana,
o jednym tylko marzę! —
jednym pragnieniem dusza porwana:
by Cię ukochoć tak,
jak jeszcze nigdy nie byłaś kochana!*

*A wtedy...
Wtedy posiędę wszystko w objitości!...
Ta Miłość da mi najwyższe natchnienia,
włoży mi w usta najpiękniejsze słowa,
rozpali w sercu taki żar miłości,
że wszystkich rozgrzeją jej gorące tchnienia!...*

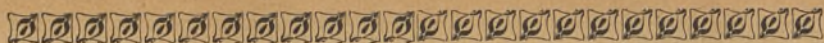
*Ta Miłość, o Matko ma Niepokalana,
podniesie mię z mej nędzy wysoko... ku Tobie!
I będę... nie jak brylant w koronie Twojej chwały,
nie jak lilia śnieżna ku Twojej ozdobie,
nie jak róża na tronu Twojego kobiercu —
lecz jak szarotka kwiatek... skromny i mały,
ale, o Matko, tuż,.. na Twojem Sercu!...*

*— Czy to może zbyt śmiało, zbyt wielkie pragnienia?
Miłość wszystkiego się spodziewa,
i ufa — bez zwątpienia!...*

O. B.

*Ze wszystkich rzeczy Boskich najbardziej Boską jest
współpracować z Bogiem nad zbawieniem dusz.*

Św. Dionizy.



NIEPOKALANE POCZĘCIE — ŹRÓDŁEM APOSTOLSTWA MATKI BOŻEJ

Wchodzimy w okres Adwentu.

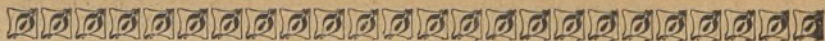
W pierwszym zaraz tygodniu stawia nam Kościół św. przed oczy, cudowną tajemnicę naszej wiary: Niepokalane Poczęcie Maryi Panny. To wielkie, najpiękniejsze Święto Matki Bożej łączy się nierozzerwalnie z przyjściem na świat Zbawiciela.

Bóg Sam ma zstąpić na ziemię! Najwyższa Piękność, największa Świętość, czystość najczudniejsza, ma zamieszkać wśród nas, wśród ludzi grzesznych, złych, pełnych pychy i pożądlivości.

Gdzież jest dla Ciebie mieszkanie, śliczne Boże Dzieciątko? Czy jest dusza tak czysta, by nie skalala Twej Boskiej piękności i niewinności?

Grzech pierworodny od długich tysięcy lat szpecił dusze ludzkie, a skłonność do złego pobudzała je do coraz większych występków. Zatarło się nieomal poczucie zła i dobra; szatan święcił coraz większe triumfy. Ciemność zalegała dusze. Ostatni czas nadchodził, by przysła na świat ta, która miała „zetrzeć głowę węża“. Ziemia cała zdawała się wołać przez usta Salomona: „*O, najpiękniejsza między niewiastami, wynijdź*“. (Pieśń I. 1, 7).

I weszła na świat: „*Jako lilia między cierniem... piękna, jako zorza powstająca, wybrana, jako słońce*“, (tmż. II. 2, 9), a Bóg z wysokiego nieba wejrzał z miłością wielką na tę duszę niepokalaną, odbijającą w sposób doskonały obraz i podobieństwo Boże. Bo ta, która miała zostać Matką Boga, nie mogła ani na chwilę być w stanie odrzucenia od Boga; Królowa niebios nie podlegała ani chwili władzy lub wpływowi szatana, którego głowę miała zetrzeć. W Dziewicy Niepokalanej nie było nic, co by w jakikolwiek sposób mogło niepokoić się Bogu, a więc nietylko najmniejszego grzechu, ale nawet cienia skłonności do złego, t. zn. pożądlivości. Była też Matka Niepokalana od pierwszej chwili w stanie łaski poświęcającej, czyli, że była odrazu podniesiona do życia nadprzyrodzonego, świętego; dlatego Anioł Gabriel nazwał Ją przy Zwiastowaniu



„pełną łaski“. Wszelkie też inne łaski wlane i dary Ducha św. ozdabiały Jej duszę, czyniąc Ją nad wyraz miłą Panu Jezusowi, Który zdawał się przemawiać do niej: „O, jakżeś piękna, Przyjaciółko moja, o jakżeś piękna!“

Niepokalana czystość Najśw. Maryi Panny, Jej pełność łaski, świętość i doskonała miłość były koniecznymi warunkami Boskiego Macierzyństwa. Maryja miała światu dać Pana Jezusa, Który przez życie Swe, mękę, śmierć i zmartwychwstanie, stał się jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Przez Niego to i tylko dla Jego zasług i w Nim — wszystko, co było dotąd zepsute i bezwartościowe zostało oczyszczone i podniesione do wartości przed Bogiem. Na tym bowiem polega całe zbawienie ludzi, że dla zasług Jezusa Chrystusa grzechy zostają odpuszczone, a życie ludzkie — z jego codziennymi myślami, słowami i czynami — zamienione na wartości moralne, nieskazitelne.

Bóg w Swym miłosierdziu zapragnął uczynić nas, ludzi, współpracownikami w dziele odkupienia. Pozwolił nam uczestniczyć w tym jedynym dziele, ażeby, jak mówi św. Paweł: „dopełnito się w nas to, czego niedostawa Męce Chrystusowej“. Innymi słowy, pozwolił Bóg ludziom czerpać ze źródła zasług Syna Swego i poić tą krwią Jego Przenajświętszą ludzkie pragnienia, by się stały nawskróś boskimi; ożywiać czyny, słowa i myśli — i z tym przepojeniem wszystkiego boską mocą — żyć w świecie dopełniając dzieła odkupienia. Wtedy całe nasze ludzkie życie staje się jedynym i prawdziwym Apostolstwem, bo we wszystko wnosimy Jezusa i Jego łaskę. Do takiego Apostolstwa trzeba dusz czystych, trzeba, żeby łaska Boża, żeby Sam Pan Jezus w niej przebywał i nią wyłącznie władał.

Wszelki, najdrobniejszy nawet grzech oddala od nas Boga i Jego łaskę, a im większa niewierność, tem mniej miejsca dla Boga.

Dusza Matki Niepokalanej była pełna łaski; Maryja w najdoskonalszy sposób posiadała Pana Jezusa i dlatego Ona jedna najidealniej dała światu Zbawiciela, spełniła najszczytniejsze zadanie Współodkupicielki. Wnosiła wszędzie Boga, Który przez Nią działał cuda, tak jak i dotąd Maryja Panna, przeby-



NIEPOKALANA.



wając w ciele uwielbionym w niebie, apostołuje w całym świecie przez Swą moc nad Sercem Bożym.

Żyjemy w epoce Apostolstwa czynu. Przez usta Swego Zastępcy nawołuje Sam Bóg katolików całego świata do czynu.

Dach nad głowami naszymi gore... trzeba rąk do ratowania, do noszenia wody, do zalewania tych płomieni, które piekło rozpalilo. Trzeba ludzi prawdziwie miłujących Boga, ofiarnych, czystych, nie bojących się pracy, cierpienia, postu, czuwania...

Skąd wziąć te zastępy zahartowanych ludzi czynu, tych bohaterów, a może i męczenników, jeżeli większości ludzi sił brak?

Trzeba ich nauczyć miłości, czystości życia i świętości, a wtedy siły się znajdą.. Matka Niepokalana nie była sławną ze swej siły fizycznej, ani ze specjalnych zdolności umysłu — ale Jej potęga leżała w doskonałej czystości Serca miłującego nade wszystko Boga samego.

Niechże więc dzisiejsi Apostołowie czynu wejrzą okiem baczniejszym na ten jedyny dla nich wzór.

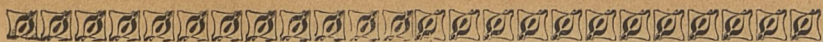
Czystość obyczajów, czystość intencji, czystość serca mającego tylko miłość Bożą, a w niej miłość bliźniego, niech będzie owocem rozważań Święta Matki Niepokalanej.

Jak Ona Swą czystością dała światu Jezusa, tak samo i my, wierzy w to święcie, nie czym innym przyczynimy się do rozszerzania królestwa Bożego na ziemi, jak czujnością i pracą nad uświęceniem własnej duszy. „*Błogostawieni czystego serca*“.

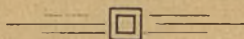
Od takiego apostołstwa nikt się wymówić nie może... brakiem czasu lub zdolności.

I wierzy mocno, że będąc latoroślami jednego szczepu winnego, którym jest Chrystus, przyczynić się możemy do rozrostu Kościoła i zwycięstwa Chrystusa na ziemi — naszą miłością, która jak sok ożywczy — z Serca Bożego krążyć będzie po całym ciele.

Czy to jako kapłani-ofiarnicy, składający Pana Jezusa w ofierze Bogu, jak Matka Boża w Świątyni; czy jako kaznodzieje i pracownicy społeczni pouczając słowem i czynem praw i przykazań Bożych; czy jako spowiednicy — dźwigający Bo-



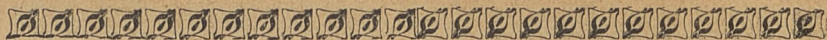
żym słowem dusze z upadku, a mocą Boską oczyszczający je z grzechu; czy wreszcie jako ciche, szare, nieznane światu jednostki strzegące wiernie czystości serca własnego, ażeby w nim Bóg królował i chwałę bezustanną odbierał — wszyscy stać się możemy pracownikami na niwie Bożej, tą strażą przednią gaszącą pożar zła, bluźnierstwa i pychy, przez szatana rozniecany.



NIEPOKALANA RATUNKIEM

Nieszczęsny w dziejach Polski był rok 1655. Za ledwie bowiem ukończono długą wojnę z kozakami, a już nad znękaną, wyniszczoną Polską zawisło widmo nowej wojny, nowe, wielkie niebezpieczeństwo zagroziło jej z północy. I nie pomogły żadne środki dla odwrócenia tego dotkliwego ciosu, w granice państwa wtargnął wróg, godząc w jego najdroższe klejnoty; wolność i wiarę. Wiadomym bowiem było, że w zamiarach protestanckich Szwedów było nie tylko zniszczenie państwowej samoistności narodu, lecz również wzniesienie na gruzach katolickiej Polski nowego, protestanckiego państwa. A Polska tymczasem nie miała na tyle sił, by bronić tych drogocennych skarbów, bo zbrakło jej tych potężnych ramion, co ją już tyle razy od najazdów chroniły, zbrakło i owych płomiennych duchów, coby mogły naród poprowadzić w bój zwycięski w obronie swoich najświętszych praw. Dlatego kraj cały stanął przed wrogiem otworem. Bez walki prawie zajęto Warszawę, Kraków zaś, dzielnie przez Czarneckiego broniony, uległ wreszcie choć z honorem, przeważającej sile wroga. Jesienią wreszcie 1655 roku Polska cała, od Bałtyku po Karpaty leżała pod stopami tryumfującego wroga. Uciekać więc musiał król Jan Kazimierz, poza granicami państwa szukając schronienia.

I wlokła się powoli ta ponura jesień 1655 roku, a niemniej ponuro było w sercach polskich, opuszczonych przez wszystkich szambionych, niewolnych. Jedyne tylko nadzieje pozostały w Maryi, duchowej narodu Królowej. Ona to w owych dniach smutku i grozy, kiedy zawiodły już wszelkie nadzieje, rozpoczyna swą zbawczą działalność i ze szczytu swej ziemskiej



stolicy na Jasnej Górze postanawia zesłać tak upragniony ratunek. Nie cała bowiem Polska uległa przemocy, nie cała, bo ostać się zdołał jeszcze maleńki zakątek, Jasna Góra. Od losu więc Jasnej Góry zawisł los Polski, bo tam schroniła się wolność narodu i cała nadzieja zwycięstwa. I choć, po ludzku sądząc, nie wielkie stąd można było rokować nadzieje, to jednak w pomoc Matki Bożej zbrojna, zdolna była Jasna Góra przynieść Polsce ratunek i pokój.

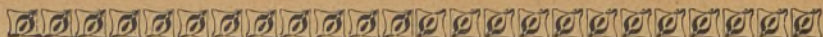
Tymczasem Szwedzi, wyczerpawszy wszelkie środki, by podstępem zająć Jasną Górę, 18 listopada rozpoczęli regularne oblężenie. Gęsty łańcuch doborowego wojska otoczył zewsząd jasnogórską świątynię, której całą obronę stanowiła garstka rycerzy, przybyłych bronić przybytku swej ukochanej Królowej. I toczyła się dzień za dniem ta nierówna walka, z dnia na dzień wzrastała wściekłość szturmującego wroga, który nigdy nie spodziewał się tak mężnego oporu, lecz niestety, z dnia na dzień także malała liczba obrońców, a serca pozostałych opanowywało coraz większe zwątpienie i trwoga. I nadeszła chwila, że niewiele brakowało, a padłaby ta przesławna Maryi świątynica, a runęłaby ta jedyna wówczas polskiego narodu ostoją. Lecz Maryja z rozmysłem dopuściła tę ostatnią, ogniową próbę na ofiarnych obrońców swej chwały, by tem wyraźniej zaznaczyć swą moc i potęgę, która i z dna nieszczęścia wyprowadzić zdoła. Nadszedł wreszcie dzień 8 grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia. Wystarczyło jedno dogłębne, matczyne spojrzenie na zgromadzonych u stóp Jej cudownego wizerunku, by zwątpiałych napełnić odwagą i wiarą w zwycięstwo, by tchnąć ożywczego ducha męstwa w znękane serca obrońców. I snąc potężnym było to wejrzenie, kiedy tak całkowicie wyrwało z serc wszelką bojaźń i zwątpienie i zagrzało do tego prawdziwie heroicznego czynu, jakim była dalsza obrona. I nie pomogła ni liczebna przewaga wroga, ni jego wściekłość w obliczu nieprzewidzianej przeszkody, odkąd kierownictwo obrony przejęła na się Niepokalana, owa potężna, wszechmocna. Toteż już święto Bożego Narodzenia zastało Jasną Górę zwycięską i wolną, wróg bowiem wobec bezowocności swych usilnych starań zaniechał wreszcie dalszego oblężenia. Obrona zaś Jasnej Góry stała się całemu narodowi hasłem do boju z najeżdżącą i sprawiła, że otrząśnięto sromotnie ciężące jarzmo niewoli, wypędzając wroga z ojczystych zagonów.



Królowo moja — Najświętsza Pani!
Do Ciebie mą duszę wznoszę!
Serce gorące składam Ci w dani —
Przyjm je — pokornie Cię proszę!

Tyś życia mego szczęście i Droga!
Twój blask — jaśniejszy nad słońko!
Kieruj mem życiem -- prowadź do Boga
Najświętsza moja Patronko!

Tobie chcę służyć wiernie, wytrwale,
Królowo i Pani Święta!
Z Tobą bezpiecznie pójdę ku chwale,
Niepokalanie Poczęta!



W KRAINIE NIEPOKALANEJ

Wspomnienia z pobytu w Lourdes.

Przy zwiedzaniu Lourdes mimowoli myśl przenosi się w miniony już czas, cofa się o te kilka dziesiątek lat, gdy tu jeszcze nic nie było... cicha dolina z szumiącym potokiem, dziki las...

Takby się pragnęło ujrzeć to wszystko takim, jak było wtedy... w ten wielki dzień 11 lutego 1858! Niestety, człowiek ma w sobie to, iż czego się dotknie, zaraz musi zmieniać po swojemu.

To też z radością szedłem, by ujrzeć panoramę Lourdes z czasów widzeń Bernadetki.

Na widok tej okolicy, w obrazach wprawdzie, lecz do złudzenia naśladowujących rzeczywistość, serce czuje dziwne zadowolenie... przynajmniej, tyle!

I wzrok z radością śledzi, którędy Bernadetka szła z towarzyszkami po chróst do lasu, jakie było otoczenie, wtedy nic nie znaczącej groty w Masabielskich skalach, jaki był ogólny widok Lourdes...

Dziś zupełnie inaczej...

Panorama Lourdes się zmieniła.

Dzięki czemu?

Na wieży Bazyliki wybija zegar na dzwonach swą donośną, co kwadrans powtarzaną pieśń: Ave Maria!

Ave Maria!

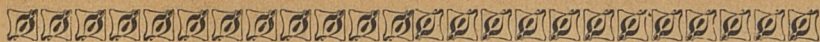
Serce napęlniają dziwne uczucia... cisną się głębokie myśli... Dzięki czemu Lourdes stało się tym, czym dziś jest, nie tylko dla siebie, lecz dla całego świata?

— Bo Bóg tak chciał i Najświętsza Dziewica!

Tak, to przede wszystkim, ale gdy się zważy jeden fakt, gdy się przypomni to, co powiedział Chrystus o modlitwie, wtedy dostrzeże się rzecz zdumiewającą.

Ave Maria — Zdrowaś Maryja, biednej pastreczki, powtarzane kilkadziesiąt razy na każdy dzień, przyczyniły się do tego, że Lourdes stał się tym, czym jest dzisiaj! Czasem bowiem — jak wskazuje tyle przykładów w dziejach świętych — brakuje jednej modlitwy prostej i szczerzej duszy, by Bóg otworzył źródło łask i zmiłowań.

Tak zapewne i tu było.



I... czy to nie paradoks?

Gdy w XVIII i XIX wieku rozliczni „geniusze“ pracowali usilnie nad tym, by wskazać ludziom, że kościół, Bóg, nadprzyrodzoność wogóle, to mrzonki i wymysł ludzki — tam gdzieś, w nieznannej dolinie Pirenejów, wiejska pasterczka przygotowywała grom, który jednym uderzeniem zniszczył długie elaboraty uczonych.

Po stokach górskich i po polach chodząc za swym stadkiem, w ciasnej izbinie swej chaty, lub w tych chwilach, które spędzała w kościele — szeptała Bernadetka swą jedyną a nieustanną modlitwę: Zdrowaś Maryja...

I spadały te Zdrowaśki z ust prostego i niewinnego dziewczątka, do kielicha Bożego miłosierdzia, który trzymała ręka Niepokalanej... spadały dziesiątkami, setkami, tysiącami... wreszcie doszły swej miary i Niepokalana rozlała kielich miłosierdzia na biedną ludzkość.

Popłynęły strugą łaski i cuda.

Nadprzyrodzoność, którą chcieli przekreślić „uczeni“ racjonalisci, stała się tak widoczną, że ani pogardliwe żarty, najohydniejsze kłamstwa, ani brutalna złość nie mogły jej zaprzeczyć i zwalczyć.

Echo Lourdes, głoszące prawdziwe, bijące blaskiem w oczy cuda, a temsamem uwielbiające potęgę Boga, miłosierdzie Maryi rozległo się potężnie po Francji, przeszło jej granice, dosięgło wszystkich krajów Europy, zabrzmiało nawet w dalekiej Ameryce.

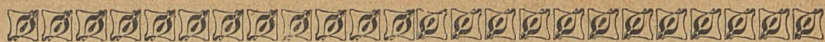
Do Massabielskiej grotty popłynęły rzesze ludzkie wszystkich stanów i zawodów.

Nad grotą wzniosła się Bazylika prześliczna, a w niej tysiące, tysiące wotów za uzdrowienia i łaski.

Powstałe obok biuro lekarskie na długich foliach stwierdza prawdziwość tych cudów.

Nadprzyrodzoności Lourdes nie można było zaprzeczyć!

To był grom, który przygotowała wrogom Kościoła Niepokalana, to była pomoc, którą w swej litości przygotowała Matka Miłosierdzia swym dzieciom, a również przygotowała Bernadetka swą modlitwą prostą, a gorącą, swymi Zdrowaśkami, jak krople rosy czystymi, spadającymi na każdy dzień do kielicha miłosierdzia Bożego, który trzymała ręka Niepokalanej...



O cudowna mocy prostej i usilnej modlitwy!

Panorama Lourdes zmieniała się...

Wznosiła się Bazylika, płynęły pielgrzymki, imię Bernadetki powtarzały tysiące ust...

A ona cóż robiła wtedy?

Ot, tam daleko w klasztorze w Nevers obierała ziemniaki w kuchni i zmywała naczynia.

Ona dla siebie niczego nie pragnęła, niczego się nie spodziewała. Spełniła, co poleciła niebiańska Pani, a potem była szczęśliwa, że mogła w ukryciu myśleć o tych wielkich chwilach, przeżytych tam u grotty, odmawiać swą koronkę i cierpieć męczące duszenie astmy.

O cudowna pokoro!

Mimowoli przypominają się ewangeliczne słowa o „wielkich i małych“ w Królestwie Bożym.

Są czasem w tym królestwie ludzie, co zdają się być wielkimi. Rozległym umysłem zwracają na siebie powszechną uwagę, potęgą słowa przyciągają tysiące i zdają się dużo dobrego działać. Lecz kiedyś wszystko się zmieni... okaże się, że ci „wielcy“ byli jak te piękne lampy elektryczne, które świeciły tylko dla tego, że je zasiliał prąd, tam z ukrytego gdzieś, niewidomego źródła. Z prostych i niewinnych dusz, ukrytych gdzieś za murami klasztoru, lub zmieszanych z szarym tłumem, które uważa się za „małe“, o których nikt nigdy nie powie, że są „czemś“ — wychodzi często ten silny prąd, który zapala jasne i barwne światła w kościele Bożym.

Miejsca pobytu świętych uczą przedziwnych prawd!

Panorama Lourdes pozostanie mi długo w pamięci...

Lourdes i Lisieux.

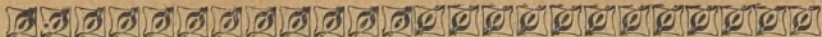
Drogą, wiodącą poprzez rozległe trawniki, ocienione drzewami, skierowałem się do domku rodzinnego Bernadetki.

Po chwili drogi, z zakrętu ulicy, ujrzałem prosty stary dom, z napisem: Dom rodzinny Soubirous.

Tu więc żyło to uprzywilejowane dziewczątko...

Ileż razy przebiegała przez to podwórze, próg, pracowała w tych ciemnych izbach, córka ubogiego młynarza Soubirous, a dziś ją czcimy na ołtarzach!

Dziwny Bóg w świętych swoich!



Patrząc na to mieszkanie więcej niż ubogie, gdzie żyła „jedna święta“, przypomniało mi się drugie, piękne, wygodne, o jasnych, słonecznych salonikach, otoczone wokół miłym parkiem, gdzie żyła „druga święta“ — Bouissonnets, mieszkanie św. Tereni w Lisieux.

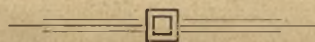
Jak wielka różnica! — nie tylko w mieszkaniu, ale i w samych postaciach tych dwóch świętych.

Bernadeta w ubogim prostym ubraniu, z włosom gładko zaczesanym, nakrytym grubą chustką — Terenia w pięknej, dobrze dokrojonej sukni, z włosom starannie ułożonym, ozdobionym misterną kokardką...

A jednak, nie budzi to zgrzytu ni dysonansu, wskazuje tylko tem jaśniej na jedno: że świętość jest dla wszystkich dostępną!

W kościele naszym byli, są i będą zawsze święci ze wszystkich klas i stanów, bo łaska nie zna wyboru i wszędzie rodzi kwiaty cnót, gdzie tylko znajdzie ochotną wolę do współdziałania.

O-is.



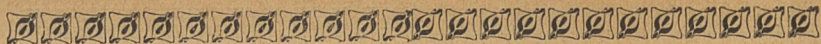
ADWENTOWE DNI

Zakuta w kajdany grzechów, spowita wedle Izajaszowych przepowiedni — w gęste mroki nocy i beznadziejnej niewoli, tęskniła ludzkość za przyjściem oczekiwanego Mesjasza.

Płynęły wieki wśród westchnień i jęków całego rodzaju ludzkiego; cicho przesuwaly się jedno po drugim całe pokolenia ludzkie, a długi, ponury adwent Starego Zakonu nie chciał się skończyć.

„*Spuście niebiosa rosę zwierzchu, a obłoki niech spuszczą Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela*“ (Iz. 45, 8) — tymi słowami zanosił Prorok prośbę w imieniu swego ludu do Boga, aby zesłał Zbawiciela światu, któryby zaschłe w grzechach serca ludzkie błogosławioną rosą łaski na nowo ożywił.

Ileż tęsknoty mieści się w tych słowach Proroka!
Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“.



Osoba przyobiecanego Mesjasza wysuwa się na czoło wszystkich tęsknot adwentowych, jako ich treść i cel jedyny.



Wolania proroków o przyście upragnionego Zbawcy.

W sercach ludzkości, wpatrzonj w zjawę przyszłego Zbawiciela, malowaną tęczowymi barwami Patriarchów i Proro-



ków, żyje nadzieja i ufność i stanowi jakby chleb posilny dla stęsknionych dusz. Tęsknota i nadzieja, to dwa główne tony adwentu.

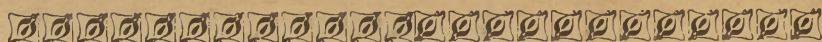


Stoję i pukam aż mi kto otworzy

„Oto przyjdę i zamieszkać w pośrodku nich i będę im Bogiem, a oni będą ludem moim...“

Na pamiątkę owej tęsknoty i oczekiwania ludzkości za Odkupicielem, ustanowił Kościół św. czterotygodniowy adwent, aby w ciągu tego czasu godnie się przygotować na mistyczne przyjęcie Bożej Dzieciny w noc świętą.

Czas adwentu, to czas przygotowania na przyjęcie Boga. Jak ongiś ów Przesłannik Jezusowy nawoływał ludzkość do pokuty, gdyż bliski już był czas ukazania się Jezusa, mówiąc:



„*Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego*“, tak i dzisiaj wzywa nas Kościół święty do czuwania, do pokuty, gdyż „*przybliżyło się Królestwo Boże na ziemi*“.

„*Czystymi bądźcie, odejmijcie złość myśli waszych, przestańcie źle czynić, uczcie się czynić dobrze*“ (Iz. 1, 16).

Adwentem w życiu człowieka są owe mroczne chwile, gdy ciemność i smutek duszę omota, gdy na horyzoncie jej nie widzimy żadnego jasnego promyka, a serce ściśnięte bólem...

Czeka wtedy dusza na przyjście Jezusa i tęskni za Jego pokojem...

I Jezus przychodzi...

„*Oto ja obrócę na nie jako rzekę pokoju i jakby strumień zalewający chwałę narodów*“ (Iz. 66, 72). Adwentem jest również czas oczekiwania na przyjście Jezusa w Komunii świętej.

Owe godziny, dni, tygodnie, które nas dzielą od przyjścia Chrystusa do naszego serca.

Każda Komunia święta — to nowa gwiazdka dla duszy człowieka.

Staje się ona tym żłóbkiem betlejemskim, do którego za każdym razem zstępuje Boski więzień miłości, aby w nim uczynić dla siebie mieszkanie.

Adwentem wreszcie jest życie nasze całe.

Od kolebki do grobu...

Już od młodości swej szuka człowiek szczęścia, radości, zadowolenia. Zawiódłszy się zwykle w ziemskich nadziejach, podnosi wzrok swój wyżej.

Przyjemności ziemskie mogą przytłumić na chwilę głos duszy, ale gdy nadejdzie jakowa niemoc, gdy się znajdzie człowiek na łożu, złożony ciężką chorobą, lub gdy go spotka cierpienie ciężkie, jakiś cios dotkliwy, wtedy ocknie się, otrząśnie ze złudzenia, szuka w wyższych rzeczach oparcia.

Żyje nadzieją i jak ptaszę zamknięte w klatce, rwie się do lepszego, pełniejszego, doskonalszego życia.

I to życie przyjdzie kiedyś w całej pełni.

„*Ujrzycie mnie i rozweseli się serce wasze* (Iz. 66, 14).

I adwent życia naszego ziemskiego zakończy się o zmierzchu naszych dni świętą nocą, w której ujrzemy Pana.

„*Bliski już Pan, pójdźcie, uwielbiajmy Go!...*“



ŚWIAT DUSZY LUDZKIEJ

Według „Twierdzy wewnętrznej“ św. Teresy od Jezusa.

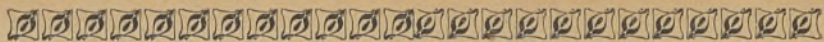
(ciąg dalszy).

Modlitwa smaków nadprzyrodzonych.

Pewną odmianą, jakby lekkim odcieniem tejże samej barwy, modlitwy odpocznienia jest modlitwa smaków nadprzyrodzonych, o której Mistrzynie z Avila mówi w dalszym objaśnieniu czwartego mieszkania „Twierdzy wewnętrznej“.

Charakterystyczną cechą tego stanu modlitwy jest to, że główną rolę gra tutaj wola, natomiast rozum nie ma, że się tak wyrażę, żadnego zajęcia.

„Smaki te udzielają się woli, a rozum, patrząc na nie i nie pojmując skąd się wzięły, staje strapiony i nie wie czego



się chwycić. Rzuca się jak nieprzytomny to w jedną to w drugą stronę i nigdzie sobie spokoju znaleźć nie może. A wola tymczasem słodko odpoczywa w Bogu swoim i choć nie może patrzeć bez przykrości na niespokojne miotanie towarzysza swego, nie zajmuje się jednak nim, bo przez to straciłaby dużo z tego czem się cieszy. Więc, nie zważając nań, rzuca się sama w objęcia tej miłości, która ją do siebie przygarnia. Tu już Boski Oblubieniec sam ją uczy, co ma czynić w tej szczęsnej chwili...¹⁾.

Widzimy więc teraz jaka zachodzi różnica pomiędzy modlitwą zebrania a modlitwą tych smaków nadprzyrodzonych. W pierwszej bowiem rozum i wola narówni się cieszyły, napawały Bogiem. Rozum poznawał, wola obejmowała. Tu natomiast — jak Święta mówi nie bez humoru — wola zostawiła dotychczasowego towarzysza, który stoi skonfundowany, nie wiedząc, co robić, a sama tonie w objęciach Boskiego Oblubieńca.

Na czemże polega ta modlitwa smaków Bożych?

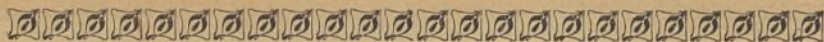
Na przeniknięciu nimi całej głębi woli. „Dusza wtedy czuje w sobie wielkie, dziwnie spokojne uszczęśliwienie woli... Uszczęśliwienie to różni się niewypowiedzianie od wszelkich pociech tej ziemi, tak, że wszystek świat i wszystkie jego przyjemności, choćby je posiadała, nie zdołałyby jej dać ani cienia takiego zadowolenia i szczęścia“²⁾.

I podaje Święta Mistrzynie powód tego. Wszystkie radości ziemskie, wszystkie przyjemności naturalne powstają jakby nazewnątrz woli, „dotykają tylko zwierzchniej łupiny jej, podczas gdy tamto zadowolenie jest w samym wnętrzu woli“³⁾. Jakżeż jasne znajdujemy w tych słowach Świętej wytłumaczenie, dlaczego dusz oddanych prawdziwie Bogu nie usidlą nigdy przyjemności ziemskie? Szczęście nadprzyrodzone, Boże, zapełnia całkowicie głąb ich duszy, więc tym samym wszystkie inne przyjemności pozostają nazewnątrz, ześlizgują się jak po zamkniętym naczyniu szklanym, nie wnikając do środka. Stąd te dusze, mimo zewnętrzne niepokoje, nagabywania ze strony świata, ciała i czarta, cieszą się wewnątrz cał-

¹⁾ Twierdza, Mieszkanie IV, rozdz. III.

²⁾ Droga Doskonałości, rozdz. 31.

³⁾ Ibid.



kowitym spokojem; jest u nich „obfitość pokoju Chrystusowego — abundantia pacis“.

Niebiański pokarm.

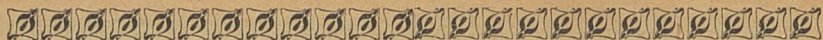
Szczęśliwe dusze, którym dano przyjść do tego wzniesłego stanu modlitwy, w którym z taką obfitością napawa je Bóg swymi pociechami, w którym daje im zakosztować tego dziwnego smaku nadprzyrodzonego.

Smak ten nadprzyrodzony niema jednak w sobie nic z tych słodkawych przyjemności ziemskich, które wnet rozwiewają się i pozostawiają po sobie niezadowolenie i rozstrój. Ten smak nadprzyrodzony jest nietylko uszczęśliwieniem duszy, lecz równocześnie i mocnym pokarmem i gdy przemienie, nie pozostawia niezadowolenia, ale zapal i dziwną energię do cnoty.

W pięknym i czułym porównaniu, które się odtąd miało stać klasycznym dla wszystkich dzieł mistycznych — daje nam święta poznać tę prawdę: „Dusza w tym stanie modlitwy odpocznienia podobna jest do dziecięcia jeszcze ssącego piersi, które matka trzyma na łonie i sama mu pokarm wsącza w usta, a dziecko tylko go połyka i napawa się jego słodkością, nie poruszając nawet wargami. Zapala się tu bowiem wola miłością bez pomocy i działania rozumu i bez natężenia myśli poznaje, że jest zjednoczona z Panem, który zechciał jej dać tę łaskę. Bez żadnego trudu ni pracy wciąga w siebie to mleko, które Pan do ust jej podaje i napawa się smakiem jego, czując dobrze, że On własną swą ręką tę rozkosz na nią wylewa. Cieszy się więc tym szczęściem, nie rozbierając w myśli, ani nie troszcząc się o zrozumienie jakim sposobem tej rozkoszy doznaje i czym ona jest... i trwa tak w zupełnym zapomnieniu o sobie, nie myśląc o niczym, gdyż jest pewna, że ten, który jest przy niej za nią myśli, troszczy się o nią i obmyśli czego jej będzie potrzeba.

Gdyby zaś chciała borykać się z rozumem i zmuszać go, aby poszedł za nią i brał udział w jej uszczęśliwieniu, nic nie zyska i jeszcze wskutek tego roztargnienia uroni z ust to mleko Boże, utraci ten pokarm niebieski“ 1).

1) Droga Doskonałości, 31.



„Rozszerzyłeś serce swoje“...

Największym nieszczęściem ludzi w ogólności, a w szczególności osób dążących do doskonałości jest tak zwana ciasnota serca.

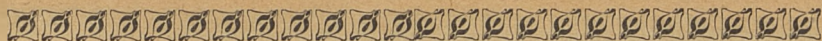
Obrzydła to wada!

Zasłania ona szerokie horyzonty świętości, działań Bożych w duszach, nie pozwala widzieć wzniesłego celu prawdziwej doskonałości, nie pozwala ogarnąć szerokosięzną miłością, apostołstwa całego Kościoła, wszystkich dusz — lecz zasklepia duszę w sobie samej, wtłacza ją w kleszcze swego „ja“ tak, że kręci się ona wokół siebie jak marionetka, do swej osoby sprowadza wszystko, a nawet chce, żeby Pan Bóg do jej pragnień i zachcianek dostosowywał swoje łaski.

Własne sprawy i sprawki, które w jej oczach urastają do nieskończenie ważnych rzeczy, swoje przekonania, zamiary, obawy i lęki, radości i smutki, tak zajmują tę duszę, że poza sobą formalnie nic nie widzi. A gdy nadmiar nieszczęścia odczuje w sobie czasem jakąś słodycz duchową, uroi sobie jakieś nadzwyczajne łaski (do otrzymania prawdziwych łask taka dusza nie będzie nigdy podatnym narzędziem, chyba, że Bóg, jak się to czasem zdarza, siłą niejako wyrwie ją z tego stanu) — to już sądzi z całym przekonaniem, że ona jest ośrodkiem wszystkich i wszystkiego. Otóż jako największą łaskę wypływającą z modlitwy smaków nadprzyrodzonych, będącą najskuteczniejszym lekarstwem na tę ciasnotę duchową — wskazuje św. Teresa dziwne rozszerzenie duszy, podniesienie się horyzontów duchowych.

„Bardzo wyraźnie daje się odczuć w duszy do tego stopnia modlitwy podniesionej dziwne jakieś rozszerzenie tejże, która staje się przestronną na objęcie wszystkich łask na nią splywających. I choć szybko przemija ta słodycz, to jednak trwa i objawia się w skutkach, jakie po sobie zostawia.

Dusza nie jest już tak skrzepowana jak przedtem, ale postępuje z o wiele większą swobodą i szerokością serca. Strachem piekła już się nie dręczy. I choć więcej niż przedtem lęka się najmniejszej obrazy Boga, jednak niewolniczy strach niema już do niej dostępu i niezachwianie ufa, że dostąpi szczęścia posiadania Boga na wieki. Obawa o zdrowie, której przedtem podlegała już jej teraz nie wstrzymuje od czy-



nienia pokuty, wszelkie umartwienia wydają się jej możliwe przy pomocy Boskiej, to też pragnie ich gorąco. Cierpienia i krzyże, których się przedtem lękała, teraz jej nie przerażają, bo żywszą ma wiarę i pewna jest tego, że kto jest gotów ochotnie je znosić dla miłości Boga, temu P. Bóg w dobroci swojej doda cierpliwości. W miarę jaśniejszego poznania nieskończonej wielkości Boga, którym się wtedy cieszy, jaśniej widzi swoją niskość i nędzę, a wobec smaków Bożych, których dano jej zakosztować, wszelkie rozkosze tego świata są dla niej odrażającym plugastwem i śmieciem. To też coraz więcej się od nich oddala i coraz bardziej się opanowuje“¹⁾).

Widzimy więc z tych słów świętej Mistrzyni, jak Bóg swoją łagodną ręką stopniowo podnosi duszę, by ją całkowicie wyrwać z siebie samej, a zanurzyć w tym pokoju, którym jest On sam.

C. d. n.

Karmelita Bosy.



Z ROZWAŻAŃ O MSZY ŚW.

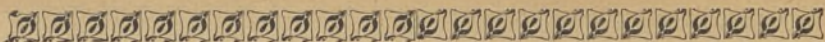
(ciąg dalszy.)

Jeżeli tyle modlitw, obrzędów i czynności poprzedza chwilę przeistoczenia, aby nie znaleźć jakby znienacka i przypadkowo Pana Jezusa na ołtarzu, o ileż więcej należy już złożonego w Ofierze Zbawiciela otoczyć czcią i gorącymi uczuciami miłości, wdzięczności, podziwu, i prośby?

To właśnie mają na celu modlitwy, pokłony i inne ceremonie, które kapłan wykonuje od przeistoczenia do Komunii świętej.

Potrójną zaś troską zda się być zajęty kapłan we wszystkich tych modlitwach. Pierwsza to niejako ciągła prośba do Ojca Niebieskiego, by raczył wejrzeć na naszą ofiarę i uczynić ją sobie jak najmilszą. Drugą zaś, usilne błaganie, by z tej ofiary spłynęły przeobfite źródle łask Bożych, tak na dusze

¹⁾ Twierdza, Mieszkanie IV, rozdz. III.



w czyściu cierpiące, jak i na nas, zmagających się na tej łez dolinie. Trzecia wkońcu — to zakończenie kanonu — przez oddanie należytej czci i chwały Bogu Ojcu przez Jezusa, łącznie z Jezusem i w Jezusie.

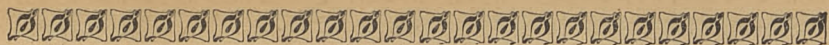
Usilna prośba do Boga Ojca o przyjęcie naszej ofiary.

Kapłan, nawiązując do tylko co danego zlecenia Pana Jezusa: „*To, ile razy czynić będziecie, na moją pamiątkę czynicie*“, mimo przeświadczenia o swej niegodności, pełen wdzięcznej radości, przedstawia Bogu Ojcu w naszym imieniu ofiarę ołtarza: „*Przełoż pamiętni, Panie, my, słudzy Twój jakoteż i lud Twój święty, na tegoż Chrystusa, Syna Twego, Pana naszego, tak błogosławioną Mękę, jak Zmartwychwstanie i chwalebne Wniebowstąpienie, ofiarujemy Boskiemu Majestatowi Twemu z darów hojności Twojej Ofiarę czystą, Ofiarę świętą, Ofiarę niepokalaną, Chleb święty życia wiecznego i Kielich wiecznego zbawienia*“...

Ileż to dziecięcej ufności i prostoty w tej wzniosłej modlitwie.

Kapłan do głębi jest przekonany, iż ofiara Mszy świętej sama z siebie nie może być odrzuconą przez Boga, wszak hostią jej i głównym ofiarnikiem jest Syn Jego Jedyny, Pan nasz Jezus Chrystus, lecz pragnie, by ta ofiara przyjemną była Bogu nie tylko z tego względu, że jest ofiarą Chrystusową, ale też o ile jest jego ofiarą własną, i ofiarą całej społeczności wiernych. Pomny jednak swej i naszej niegodności, chce niejako zwrócić myśl Bożą w inną stronę. Dlatego stawia Mu najprzód przed oczy Syna Jego Jezusa Chrystusa, Jego błogosławioną Mękę, Zmartwychwstanie, chwalebne Wniebowstąpienie. W tych bowiem tajemnicach gruntuje się pewność naszego synostwa wobec Boga, naszej ufności ku Bogu, naszego wiecznego zbawienia, bo Męka Chrystusa prześlagała gniew Boga, Zmartwychwstanie zwyciężyło śmierć, Wniebowstąpienie otworzyło nam bramy do nieba.

Powołuje się następnie kapłan na wzniosłość samejże ofiary, określając ją jako „*Ofiarę czystą, Ofiarę świętą, Ofiarę niepokalaną*“, chcąc niejako przez to powiedzieć Bogu, że taka ofiara nie może być splamiona jego własną niegodnością. Z tą też pewnością kontynuuje: *Na dary te racz wejrzeć łaska*



wem i pogodnem obliczem i tak je przyjąć, jakoś raczył przyjąć dary sprawiedliwego slugi Twego Abła, i ofiarę Patriarchy naszego, Abrahama i tę, którą Tobie ofiarował Naj-



Chwila przed „Pater noster”

wyższy Twój kapłan, Melchizedech. Ofiarę świętą, Hostję niepokalaną.

Wspomina tu kapłan trzy tylko ofiary Starego Zakonu, bo one w szczególniejszy sposób były Panu Bogu przyjemne i były obrazem ofiary Mszy świętej.



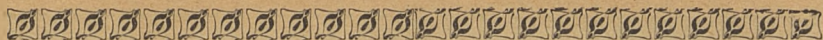
Bo jakże pięknie zarysował sprawiedliwy Abel w swych ofiarach, Ofiarę Nowego Zakonu i jej ofiarnika. On, pierworodny, składał w ofierze pierworodne ze swej trzody, a dla swej sprawiedliwości zginął z bratobójczej ręki zazdrosnego brata Kaina. Tak samo też z pierworodnych jest ofiara Mszy świętej, bo Hostja jej, to Pierworodny Syn Ojca Przedwiecznego, który jest też jej głównym ofiarnikiem. On również przez zawiść został wydany przez swych braci, żydów, i straszną śmiercią życie zakończył.

Następnie ofiara Abrahama, to znów jakby cień zapowiadający najświętszą ze wszystkich ofiar: Mszę świętą. Sędziwy Patriarcha, wiodący jedyne go syna na ofiarę, gotujący się z rozważaniem i z rozmysłem do zatopienia miecza w jego sercu, czyż to nie wyobrażenie Ojca Niebieskiego, który tak umiłował świat iż Syna Swego Jednorodzonego wydał za niego? Izaak zaś, posłusznie dźwigający na górę drzewo, na którym w ofierze miał być spalony, czyż nie jest przedobrażeniem Chrystusa dźwigającego ciężki krzyż na Górę Kalwarię, Chrystusa posłusznego, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej?

Wreszcie ofiara Melchizedecha, tajemniczego króla Salemu, i arcykapłana, ofiara składająca się właśnie z chleba i wina, jakżeż wzniosłą jest figurą Mszy świętej. Wkońcu w samymże Melchizedechu, któż nie dopatruje się wspaniałego typu Chrystusa? Wszak już Psalmista Pański w proroczym duchu zwie Chrystusa: „*Kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedecha*“.

Lecz nie na samych tylko podobieństwach winniśmy się zatrzymywać! Zważmy, iż prosząc Boga wraz z kapłanem, by nasza ofiara była Mu tak miłą jak tych świętych Starego Zakonu, winniśmy przedtem życiem naszym upodobnić się do nich. Ofiary bowiem Starego Przymierza, całą swą wartość brały z usposobienia ofiarników. Niewinność życia, gorąca miłość i żywa wiara, żarliwość i pobożność tych świętych Patriarchów sprawiały, że ofiary ich tak miłymi były Bogu. Jeżeli więc chcemy, by i nasze ofiary przyjął Bóg z upodobaniem, musimy stanowczo się starać by ich naśladować w świętości życia, inaczej bez żadnego skutku byłyby wszystkie nasze prośby.





MOJA PIELGRZYMKA DO LISIEUX

Było to w pogodny dzień październikowy. Pociąg unoszący setki pielgrzymów, mknął do Lisieux, miejsca ukochanego przez całe chrześcijaństwo.

W wagonie byli Francuzi, Włosi, Hiszpanie, ale z Polaków zdaje się, to byłam tylko ja jedna.

— „Jadę podziękować, mówi jakaś pani, świętej Teresie, bo uzdrowiła moją wnuczkę“.

— A ja — odzywa się młoda panienka — muszę prosić Ją o pomyślny egzamin, który jutro składa mój brat.

— Co do mnie — mówi mój sąsiad, mężczyzna około lat 60, — to wielkiego zaufania nie mam do tej świętej, o nic nie proszę, bo wątpię, by mogła co dać. Jadę, bo siostra mnie prosiła, by jej towarzyszyć, a że dziś niedziela, czas mam wolny i przytem śliczna pogoda, więc się zgodziłem. Wśród podobnych rozmów czas prędko upłynął i stanęliśmy w Lisieux.

Wszyscy wysiedli z pociągu, dążąc czempredzej do Karmelu na mszę św. Słońko ciepłymi swymi promieniami ogrzewające ziemię, zapowiadało miły dzień odpustowy.

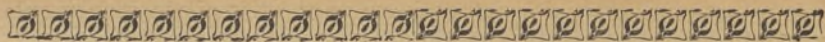
I szłam drogą przeniknioną swą nicością wobec tej myśli, że tymi ścieżkami dążyła niegdyś do kościoła „Święta“. Stała się świętą w tak krótkim czasie dzięki czemu?

Nie było dnia, by Święta Teresa nie rzucała róż w formie różnorodnych krzyżyków i umartwień do stóp swego Oblubieńca.

— „Jedna godzina bez cierpienia — mawiała do swych nowicjuszek — to zmarnowana godzina dla wieczności. Cierpisz na głowę, cierpisz na oczy, głód, pragnienie ci dokucza, dalsi a może najbliżsi ranę w serce ci zadali, to wszystko ma na celu, by cię przygotować do tego życia nadprzyrodzonego, źródła tyłu rozkoszy, to wszystko było przewidziane, nakazane, wymierzone, wyliczone, to wszystko miało się stać tak, a nie inaczej“. Oto stopnie do świętości.

Oglądałam pamiątki po świętej Teresie, w tym ktoś zagadnął mnie. Odwracam się, widzę sąsiada mego z wagonu z rozpromienioną twarzą, z której można było wyczytać, że jakaś laska go spotkała.

— „Pani miała rację, Święta Teresa wszystkich wysłuchuje, którzy się do Niej z zaufaniem zwracają, przekonałem się o tym. Nieszczęśliwym wypadkiem zgubiłem gdzieś portmo-



netkę, w której miałem ważne papiery i 100. franków. Była to bolesna strata dla mnie, który ciężko pracuję, mając pięcioro dzieci do wykształcenia, wyżywienia i żonę ciągle chorą. W tym strapieniu przypomniały mi się słowa pani powiedziane dziś do mnie w wagonie. „Zapewniam pana, że Święta Teresa tych, którzy mają do Niej zaufanie, zawsze wysłuchuje“. Więc poszedłem przed grobowiec Świętej błagać o pomoc. Po chwili gorącej modlitwy, podnoszę głowę i... spostrzegam przywiązaną sznurkiem do kraty kartkę ze słowami: „Kto zgubił portmonetkę, może się zgłosić po takową do zakrystii“. Przecieram oczy, czy mnie nie mylą, drugi raz czytam, ale słowa były te same, idę więc natychmiast do zakrystji. Po sprawdzeniu tożsamości osoby, otrzymałem portmonetkę. Ale nie koniec na tem. Gdy wróciłem do kościoła, uczułem jakiś dziwny pociąg łaski... po wielu latach byłem dziś u spowiedzi... czuję się ogromnie szczęśliwy...

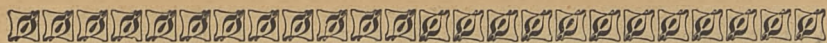
Wieczorne nabożeństwo. Cała kaplica kwieciem przybrana, bo to niedawno był 30. wrzesień i 3. październik, dni Świętej. Odmawiano różaniec, potem litanie, a na koniec, po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, wszyscy śpiewali pobłogosław Boże. O! tak błagałam — pobłogosław Boże, Ojczyznę kochaną, pobłogosław Boże, cały Karmel polski, pobłogosław Boże, trzeci zakon Karmelitański polski. Po ucałowaniu relikwii Świętej Teresy, poszliśmy pożegnać się z drogą Świętą. I widziałam starców, dziewczęta, młodzieńców, którzy przez kraty, kwiaty Jej rzucali, lzy ocierając. W kącie spostrzegłam klęczącego mego sąsiada z wagonu, który płakał jak dziecko. Wszystkim było smutno opuszczać te mury, ale każdy czuł się silniejszy, pewniejszy, odporniejszy do walki, którą jutro mu przyniesie. I na każdej twarzy wyczytać było można słowa: „Śladami Świętej Teresy, choć ciężko — trudno, — pójdę ciągle naprzód“.

Po raz ostatni wzrok objął kochany Karmel w drodze na dworzec, wielki, biały krzyż przed klasztorem... Powtarzałam z całego serca słowa poety:

*Kiedy na krzyż Twój o Jezu spoglądam,
Cierpieć i kochać to moje życzenie,
Cierpieć i kochać, chcę, pragnę i żądam,
Gdzie krzyż tam miłość...
Gdzie miłość — cierpienie!*

S. J.

Tercjarka III. Zakonu Karmelitańsk.



JUBILEUSZ SIOSTRY ŚW. TERENI

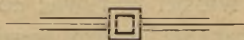
15. października b. r. najstarsza siostra św. Teresy od Dzieciątka Jezus obchodziła 50-lecie wstąpienia do Karmelu w Lisieux. Dzień to był piękny i uroczysty dla całego zgromadzenia. O. Bruno, Karmelita bosy, Definitor Prowincji paryskiej celebrował uroczyste mszę, a po południu wygłosił okolicznościowe kazanie. Penitencjaria Rzymska udzieliła



przywileju odpustu zupełnego dla wszystkich uczestników i pozwolenia na błogosławieństwo papieskie.

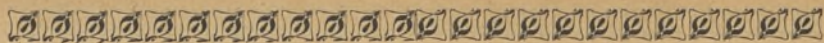
I nasz „Głos Karmelu“, którego łączą tak bliskie stosunki z Karmelem w Lisieux, życzy Czcig. i szczęśliwej Jubilatce tego, czego Jej święta Siostrzyczka w chwale niebiańskiej Jej życzy...

Obrazek powyższy przedstawia scenę jak św. Terenia jako postulantka wkłada wieniec na głowę swej siostrze, która teraz obchodziła Jubileusz.



LIST POLAKA-MISJONARZA Z INDYJ

Dzięki P. Bogu, skończyłem wykłady szkolne; czasu przybyło, mogę więc swobodnie kilka chwil poświęcić na pisanie listów. W czasie roku szkolnego trudno mi było na to sobie pozwolić. Wszystkie wykłady pisałem sam dla siebie i dla moich akademików, by ich zbyt nie obciążać. Rozumie się, taka metoda sporo czasu pochłonęła. Dodawszy inne zajęcia trzeba było niekiedy urwać czasu nocnego, by wszystkiemu podołać.



Nie wiem czembym mógł zająć W. Przewielebność. Prawda, dla Europejczyka wszystko tu nowe, ciekawe, lecz trudno to wszystko przelać, zmieścić na papierze listowym.

Żyjemy tu teraz w okresie poepidemiczno-cholerycznym. Były chwile smutne i pocieszne. Pociesznych chwil niech będzie przykładem następujący wypadek (z okresu epidemii): Tuż obok naszego kościoła dają się słyszeć ludzkie, bolesne jęki. Nadbiega zaraz jeden z naszych Ojców, a widząc człowieka leżącego, wijącego się w boleściach, bez namysłu tłumaczy zjawisko „cholera“, co i inni przybyli Ojcowie jednogłośnie potwierdzili. Następują więc zaraz święte obrzędy „ostatniego namaszczenia“, gdyż o spowiedzi trudno mówić. Następnie półumarłego układają na poduszkach przy bramie klasztornej, który wkrótce zasypia snem spokojnym. Po kilkogodzinym spaniu, ku ogólnemu zdziwieniu otaczających, cuci się nasz dogorywający. Czyżby cud nastąpił, dają się słyszeć głosy? Lecz oto sam ciężko chory, płaczącym głosem, wzruszony taką miłością Ojców, tłumaczy swój powrót do życia: „tym razem za dużo *wypiłem sobie*, przyrzekam uroczyście Ojcom drugi raz nie pić tyle“, a dziękując stokrotnie za doraźną pomoc, zebrał się żwawo w drogę do swego domu.

Na szczęście epidemia przeszła, więc trudno o podobny wypadek bądź co bądź pocieszny.

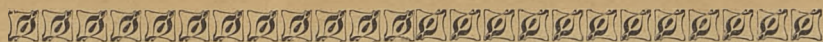
Co do pracy misyjnej możnaby się spodziewać przepięknego plonu, gdyby tylko środki materialne były w lepszym stanie. Wskutek braku tychże, olbrzymie straty ponosimy, gdyż szatan za pośrednictwem swej „Armii Zbawienia“ (która kieszenie ma pełne), całe wioski wyrывa; co więcej zaczyna tutaj siać straszną zarazę moralną, którą sami poganie się gorszą.

W naszym klasztorze prowadzimy szkołę katechizmową z sporą liczbą dzieci. Niewinne, naiwne te stworzonka są niekiedy niemalą okazją pociesznych chwil, jak np.: po jednej z nauk katechizmowych przychodzi malec do Ojca z minką trochę groźną, dodając:

— Ojcze, okłamałeś mię.

— W czym, odpowiada spokojnie Ojciec?

— W czym? tylko nie wypieraj się. Wczoraj byłeś u mej chorej babki. Przy odchodnym powiedziałaś mi, że dałeś babce ostatnie sakramenta, a teraz na nauce powiedziałaś, że jest 7 sakramentów. Więc masz jeszcze 7. Czy to nie kłamstwo?



Dla zachęty, trzeba rozumie się, czasem dać im jakiś podarek. Czy mógłbym poprosić o obrazki? Nie idzie o artystyczne, owszem im brzydsze tem dla nich piękniejsze, byle tylko były dobrze kolorowane, *nie czarne*. Przydałby się jakiś grosik dla biedniejszych, by ich okryć, przynajmniej na przyjęcie pierwszej Komunii św. Gdyby tak znalazł się jakiś dobrodziej? I inne podarki przydałyby się. Nie mówię zaś już nic o in-



O. Hipolit z ochrzczonymi przez niego Hindusami

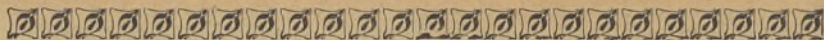
tencjach mszalnych, gdyż i wam tam brak, lecz naprawdę nie wiadomo co dalej będzie.

Kończę ten list z najszczerzszymi życzeniami świątecznymi dla Czcig. O. Redaktora, wszystkich współbraci i całej Polski. Trivandrum.

*O. Hipolit od Najśw. Sakramentu.
Karmelita Bosy.*

Dusza zjednoczona z Bogiem tak straszna jest dla szatana jak Bóg sam.

Św. Jan od Krzyża.



SKRZYDŁA

Ma rację, kto mówi, że latać można różnymi gatunkami skrzydeł.

Raul d'Eureux, pilot twierdził, że jednak pierwszeństwo mają samoloty, bo posiadają najwięcej rekordów; jego siostra Aurora d'Eureux mówiła znów o wyrzeczeniu się, że póki człowiek-samolot w życiu swym nie straci pewności motoru wyrzeczenia się, póty żadnego defektu nie musi się obawiać.

Brat i siostra kochali się serdecznie; szanowali zdania jedno drugiego, nigdy się ze sobą nie sprzecali.

Rozstali się.

Raul poszedł w stronę lotniska paryskiego, Aurora zaś do klasztoru Karmelitanek w Juvisy sur Orge (w diecezji wersalskiej).

Raul siadł do samolotu i szybkim lotem wydostał się ponad zakurzone, parne chmury, nad którymi widać było wierzchołek wieży Eiffla, jakby słup ogołocony.

Popatrzył na zegar wskazujący wysokość.

Dosięgli już 5.000 m., a przed sobą mają jeszcze 7.000 m. drogi w górę. Czuł jakieś dziwne uczucie w całym swym jestestwie.

Może było to pragnienie sławy?

Możliwe. Chociaż nie na pewno.

Może miłość wiedzy, aby naukę o ciśnieniu powietrza w wyższych sferach, choćby o krok naprzód popchnąć?

Prawdopodobnie, lecz nie na pewno.

8.000 m. głębokości za sobą, z drugiej strony pociągała ich jeszcze droga 4.000 metrów.

Czy na lotnisku w Templhof któryś z samolotów niemieckich osiągnął taką wysokość?

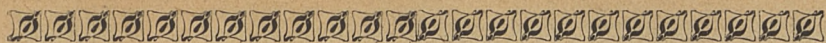
Możliwe.

I nagle pokierował aparat niemal pionowo w stronę zenitu. Może do takiego energicznego chwycenia się kierownicy przyczyniła się namiętność lub strach? Nie jest wykluczone.

12.000 tysięcy metrów.

Takiej wysokości nie osiągnął jeszcze człowiek.

Raula przy kierownicy chwyciła gorączka. To już jest pewne, że była to gorączka rekordów.



Ile masz jeszcze kilometrów przed sobą, Raul?... A ilu ludzi osiągnie tę wysokość, te rekordy może jutro, a może już za kilka godzin?

Raul obserwuje zegar mierzący wysokość. Wsłuchał się w turkot samolotu.

Energia pilota naprężyła się niemal do wybuchu. Doszedł do tego momentu duszy, kiedy wszystko chce poświęcić dla tego jednego: Jeszcze wyżej!

Mechanik ze strachem reaguje na tę śmiałość szaloną pilota.

Wreszcie w dziewiczym lazurze powietrza opisał raz jeszcze lot okrężny, rzucił wzrokiem na zegar, który wskazywał już 12 tysięcy m. i maszynę skierował w stronę lotniska paryskiego.

Samolot zniża się ku ziemi. Przez chwilę krąży nad trybuną widzów.

Wreszcie stanął motor.

Sypią się kwiaty przed trybuną, które rzucają słabe kobiece ręce w stronę pilota.

Raul wyskoczył z samolotu.

Był zasypany potopem powitań i gratulacyj ze strony narodu i rządu.

„Jestem szczęśliwy — zwraca się do niego sam minister — że wdzięczność narodu nie tylko na zimnej mogile bohaterów awiatyki, lecz serdecznym uściśnieniem dłoni mogę wyrazić“.

Raul z przejęciem przyjmuje gratulacje. Otoczyli go przyjaciele. „Dziś tyś jest pierwszy. Tych parę godzin, to godziny twojego triumfu“.

Zgromadzili się wokół niego piloci. Krytycznymi spojrzeniami spoglądają na zegar wskazujący wysokość. Wszyscy kontrolują, aby sprawdzić, czy przypadkiem nie zaszła pomyłka.

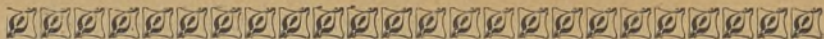
Gratulują Raulowi.

W zegarze odkryto maleńkie niedokładności, których przyczynę ustalą po przeprowadzonym gruntownym badaniu.

Ale gratulują.

Ręce pilota zadrżały. Otoczył go cały tabor wielbicielek. Obrzucają go kwiatami, wołają o autografy.

Nareszcie błyszcząca taksówka zabiera Raula d'Ereux do pierwszego hotelu Paryża.



Znów sypią się gratulacje: telefonem, przez radio, listy gratulacyjne, tysiące telegramów rozrzuconych po stole i umeblowaniacn mieszkania.

* * *

Aurora d'Ereux jest członkiem Karmelu, po uroczystych ślubach. Jej światem — to te cztery ściany celki i mury, które otaczają klauzurę papieską. Tęsknoty wyrwały ją ze świata, pchają ją w nieskończoność. Nad jej celką napisano: „Sam Bóg sławny“. Jeśli była mowa o tym, kto wypierze szorstką bieliznę zakonnice w pralni w suterynie, wszystkie siostry były pewne, że uczyni to Aurora od Jezusa Ukrzyżowanego.

Ktoby prędko i najpiękniej przygotował sukienkę złotem wyszytą dla Notre Dame des Champs?

Przełożona przeszła się przed celami sióstr, a zatrzymała się przed drzwiami, nad którymi widnieje napis: „Sam Bóg sławny“. Zapukała, weszła i sprawę poleciała siostrze Aurorze od Jezusa Ukrzyżowanego.

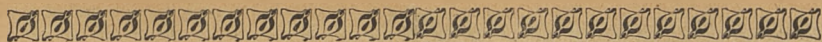
Po matutinum nie tylko wieczorna lampka czuwała przed tabernakulum, lecz każdy wiedział, że i wieczna lampka ma swego stróża: Aurorę od Jezusa Ukrzyżowanego.

Lampka się zawsze paliła. Oliwy nigdy nie zabrakło. Knotek nie kopcił.

Na rekreacjach w Karmelu siostry rozmawiały pięknie i o wielkiej mądrości świętych. Aurora od Jezusa Ukrzyżowanego milczała. Jak mawiała: Nie mogła mówić, bo musiała jeszcze się uczyć. Ale gdzie przeszła Aurora, tam przeszła cierpliwość i grand silence...

Aurora a Jezu Crucifixo klęczy w refektarzu. Na ramionach jej wisi gruby sznur, kiedyś używany do dzwonów. Na głowie klęczącej siostry korona cierniowa. Na ramieniu prosty, niewyheblowany krzyż. Siostry usiadły do stołu, a ona dźwiga krzyż. W dziewiczej piękności jaśniejącą twarz w gło-rię ujęła korona cierniowa.

Gdy siostry całują czarny chleb, siostra Aurora a Jezu Crucifixo odmawia modlitwę św. Matki Teresy: „O mój Najmilszy! Panie wszystkich rzeczy stworzonych! O Boże mój! Póki będę czekała, by Cię zobaczyć twarzą w twarz! Co możesz dać temu, kto na tej ziemi niczego nie posiada i prócz Ciebie w niczym nie znajduje szczęścia?“



Na twarz siostry Aurory wystąpiły róże gorączki. Kiedy na znak przełożonej podniesiono dźwigającą krzyż, uczyniła kilka chwiejnych kroków po zimnej posadzce refektarza i runęła na ziemię.

* * *

Ks. Jules, spowiednik klasztorny, niepewnymi krokami wychodził z celi umierającej siostry Aurory od Jezusa Ukrzyżowanego i powiedział do zgromadzenia: Wielebna Matko Przeoryszo i drogie siostry! Wszystko to, czego się nauczyłem w St. Sulpice, wszystkie książki mistrzów ascetyki, jakie przeczytałem, to wszystko było snem i nocą. Siostra Aurora a Jesu Crucifixo jest dla mnie i zorzą i światłością. Powracająca do Boga dusza siostry Aurory a Jesu Crucifixo dosięgła szczytu takiego, że z tego padolu płaczu poszła wprost na łono oczekującego ją Boga. Po otrzymanych moich święceniach kapłańskich w Notre Dame, jest to największą łaską otrzymaną w celi świątobliwej Karmelitanki.

* * *

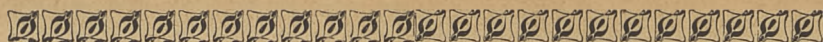
Według praw świeckich siostra Aurora a Jesu Crucifixo została pochowana poza klauzurą, na miejskim cmentarzu. Tylko trzy siostry zewnętrzne szły za jej trumną.

* * *

Przybył prosty telegram z klasztoru karmelitanek w Juvisy sur Orge. W morzu telegramów jakie otrzymał Raul któżby przypisał jakie znaczenie prostemu telegramowi z Karmelu w Juvisy sur Orge: „Wasza kochana siostrzyczka, Aurora d'Ereux, dziś zmarła o godzinie 1 po południu“... Trzeciego dnia sortowania telegramów, przyszła kolej na telegram z Karmelu, który odpieczętowany oddano pilotowi. Raul smutnym wzrokiem popatrzył na telegramy, na listy gratulacyjne i wędniejące bukiety kwiatów, i zaraz udał się na cmentarz w Juvisy sur Orge...

Tam nauczył się zdobywania innych rekordów...

*Spolszczył br. Eljasz od Dziec. Jezus
Sombor (Jugostawia).*



NASZ SZTANDAR

W samą uroczystość św. Teresy z Avila, wielkiej Matki reformowanego Karmelu, odbyło się przy Ostrej Bramie w Wilnie poświęcenie sztandaru Sióstr III. zakonu Karmelitańskiego. Obrzędu tego dopełnił Przew. O. Bertold, przeor klasztoru Ostrobramskiego, wygłaszając przy tem piękną przemowę. Zamieszczamy ją w całości, bo swą głęboką treścią i wskazaniem dotyczy ona wszystkich, co się zrzeszają w III. Zakonie pod sztandarem Królowej Karmelu.

„W tym znaku zwyciężysz!”

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry!

W każdej walce gromadzą się hufce koło swego wodza, gromadzą się pod jakimś znakiem, który jest widzialnym symbolem jego potęgi.

Naszym Wodzem jest Jezus Chrystus i pod Jego znakiem, pod znakiem krzyża, pod Jego sztandarami i chorągwiami gromadzą się i skupiają te liczne hufce stowarzyszeń, bractw i organizacyj katolickich w tej wielkiej walce o niebo!

Chorągiew lub sztandar, to symbol wierności, stałości przekonań i męstwa w walce; — to godło i znak jedności w dążeniu do wspólnego celu; — to symbol tego, w co się wierzy i w czym się upatruje zwycięstwo.

Dzisiaj poświęcić mam chorągiew III. Zakonu Najśw. M. P. z Góry Karmelu i św. M. N. Teresy.

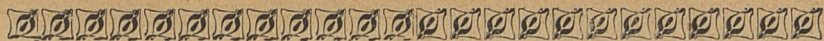
Cóż nam ta chorągiew wskazuje? Zastanówmy się nad tym.

Na jednej jej stronie widzimy piękny obraz: Oto Matka Najśw. podaje szkaplerz św. Szymonowi, generałowi Zakonu Karmelitańskiego.

Cóż ten szkaplerz oznacza?

Szkaplerz, to suknia Matki Przenajśw., którą Ona daje swym dzieciom szczególnie umiłowanym!

Żołnierze do walki wdziewają mundur polowy, po którym można ich odróżnić od wojsk nieprzyjacielskich. Was w III. Zakonie naszym okrywa Matka Boska swoim mundurem, swoją sukienką, szkaplerzem św. na znak, że macie stanowić Jej zastęp wyborowy, Jej gwardię w tej walce z potęgą piekła, z mocami ciemności. Okażcie się godnymi tego wybraństwa Marii! W zwartych szeregach, ramię przy ramieniu stawajcie mężnie w obronie chwały Panny Przenajśw. i czci Boskiego Jej Syna! Niech nic nie zdoła wami zachwiać w tej służbie, w tym boju!



I czemu jeszcze jest szkaplerz św.? Jest waszą tarczą.

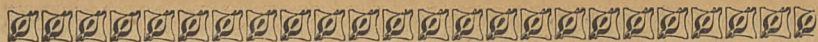
Dzisiaj podczas bitwy chronią się żołnierze w okopach, lub za pancernymi płytami czołgów. Dla was taką ochroną jest szkaplerz św.! Kto tę św. szatę nosi, ten śmiało iść może do walki; temu nie zaszkodzą pociski piekła, strzały szatańskie; pokusy świata. Szkaplerz św. jak pancerz nieprzebity chronić będzie zawsze serca wasze.



Klasztor OO. Karmelitów Bosych w Wilnie

I czemu jeszcze więcej jest szkaplerz św.? -- Jest waszym mieczem wśród walki.

Ten szkaplerz wam przypomina, że skoro jesteście dziećmi Maryi, to macie być godnymi tego imienia, temwięcej, że należycie do Jej III. Zakonu. Macie więc prowadzić życie praw-



dziwie pobożne, cnotliwe, budujące, życie szczerze katolickie. I to właśnie życie dobre, religijne, przykładne jest najlepszą bronią w walce ze światem złym, grzesznym, przewrotnym; — jest mieczem, który wywalcza zwycięstwo.

Po drugiej stronie naszej chorągwi widnieje obraz Św. Matki N. Teresy od Jezusa. Cóż Wam on mówi?

Jak w wojsku są różne rodzaje broni, które pod osobnymi wodzami walczą w różny sposób podczas bitwy, a jednak mają na celu jedno wspólne zwycięstwo, — tak i w tym wielkim wojsku Chrystusowym są różne bractwa i organizacje, które w różny sposób, pod znakiem różnych Świętych, których sobie za Patronów obrali, walczą o jedną wielką i świętą sprawę, o zwycięstwo, dobra nad złym, o tryumf Chrystusa nad piekłem!

Wy w III. Zakonie Karmelitańskim idziecie w ten bój pod wodzą Św. Matki N. Teresy od Jezusa.

Jakąż wam broń Ona daje, jak wam walczyć każe?

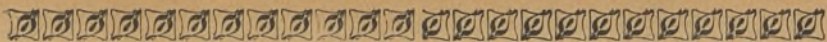
Jej bronią: to modlitwa i pokuta! — III. Zakon nasz Karmelitański to zakon modlitwy i pokuty.

Dzisiejsze czasy podobne są do czasów, w których żyła Św. M. N. Teresa. Wówczas przewalała się nad Europą burza bezbożności, herezji i odszczepieństwa. I wydawało się ludziom, że burza ta gromami swymi strzaska skałę Piotrową, że potop ten zaleje cały Kościół św.!

Patrząc na to mówiła Św. M. N. Teresa: „Chciałabym wyjść na górę wysoką i wołać na cały świat: módlcie się, módlcie się, módlcie się!...” I modliła się z córkami swymi duchownymi, modliła się tak, jak Święci modlić się umieją i Kościół Boży odniósł zwycięstwo!

Dziś niemniejsza burza bezbożności i wścieklej nienawiści piekła huczy nad światem. I widzimy krwawą łunę płonących klasztorów, potoki krwi kapłanów, osób Bogu poświęconych i gorliwych katolików. Słyszymy huk walących się murów świątyń, jęki bólu i płacz wiernych! Co robić w tej groźnej chwili? „Módlcie się, módlcie się, módlcie się“ — woła Św. Matka N. Teresa! Módlcie się gorliwie, módlcie się bez ustanku, a modlitwa sprowadzi zwycięstwo!

Drugą bronią waszą, jaką podaje wam Św. M. N. Teresa, to pokuta.



Wielkie dzieło reformy Karmelu przeprowadziła Św. Matka Nasza poto, aby Jej Zakon przez wewnętrzne odrodzenie duchowe, przez zaparcie się i pokutę nabrał sił i przyczynił się do zwycięstwa idei Chrystusowej w świecie.

Dziś, kiedy w parze z bezbożnością, rozpasanie moralne święci tryumfy, — dziś, kiedy na zgliszczach i ruinach zawodzi świat szaleńczy ton zmysłów, dziś trzeba tej pokuty życia, zaparcia się i umartwienia, więcej niż kiedykolwiek!

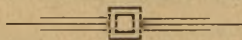
Wy w III. Zakonie waszym pamiętajcie o tem!

Pokuta za winy własne, pokuta za świat grzeszny, pokuta za świętokradztwa, za zbrodnie krwawych zbirów, pokuta za zaślepionych i zatwardziałych, — to cel wasz, to zadanie wasze!

To wam dzisiaj przypomina Św. M. N. Teresa od Jezusa. Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry III. Zakonu naszego!

U szczytu chorągwi waszej widnieje Krzyż. Cóż on mówi? „In hoc signo vinces!“ W tym znaku zwyciężysz! — woła wielkim głosem.

Krzyż zawsze zwyciężał i teraz tryumf ostateczny odniesie! Wpatrujcie się w ten znak z ufnością w sercu, z żywą wiarą, z gorącą miłością! Trwajcie wiernie pod sztandarem waszym, pod chorągwią Najśw. Panny Maryi z Góry Karmelu i Św. M. N. Teresy! Odziani szkaplerzem św., osłonięci nim jak tarczą, idźcie w bój, walcząc życiem cnotliwym, modlitwą i pokutą, a waszym będzie zwycięstwo!

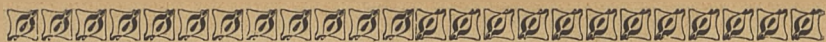


K R O N I K A Z O S T R E J B R A M Y

Uroczystość poświęcenia sztandaru Legionistek i nabożeństwo w Ostrej Bramie w rocznicę odrodzenia Wilna.

W dniu 9 października, w 16-tą rocznicę odrodzenia Wilna, odbyła się pod protektoratem inspektora armii gen. Stefana Dąb-Biernackiego, gen. Romana Góreckiego, oraz gen. Lucjana Żeligowskiego — uroczystość poświęcenia sztandaru Wileńskiego Oddziału Związku Legionistek Polskich.

Na uroczystość tę przybyła założycielka Ochotniczej Legii Kobiet p. pułkownik Aleksandra Zagórska, oraz b. legionistki-delegatki ze sztandarami oddziałów z Warszawy, Łodzi, Krakowa i Lwowa.



O godz. 9-tej J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz celebrował Mszę św. w Ostrej Bramie, na którą przybyli liczni przedstawiciele miejscowych władz i organizacyj społecznych. — Po Mszy św. Ks. Biskup poświęcił nowy sztandar Legionistek, na którym widniał cudny obraz Najśw. Maryi P. Ostrobramskiej. Następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając w bardzo doniosłych słowach wielkie zasługi Związku Legionistek w walce o Niepodległość i oswobodzenie Wilna.

Mówił Czcigodny Kaznodzieja na temat: „Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko i od ostatecznych granic cena jej“.

„Te słowa Pisma św. stosuję do Was Legionistki.

16 lat temu, gdy żołnierz polski stanął pod bronią, by swoją walczącością wywalczać granice Polski, stanęłyście obok niego. Wy Polskie Niewiasty, Legionistki. — Gdy na czele wojska polskiego stanął gen. Żeligowski, by Wilno przyłączyć do ojczyzny, Wy Legionistki stanęłyście pod bronią. — „Połała się krew Wasza — mówił Biskup-Kaznodzieja — i tutaj w grodzie naszym“. Oprócz tych, które poległy na froncie, w okopach, cztery legionistki padły na ulicach Wilna i krwią swoją zrosiły ziemię jego.

Misja Wasza jeszcze nieskończona. Oto wróg wraży ze wschodu wdziera się ustawicznie w nasze społeczeństwo. Wdziera się nawet między naszego dzielnego żołnierza. — Waszym posłannictwem stać nadal pod sztandarem, który Wam poświęciłem i bronić ideałów jego — Stać obok mężów i braci Waszych i czuwać, by wróg komunizmu nie wdzierał się w granice nasze. — Macie strzec tego sztandaru, bo plama na Waszym życiu — to plama na tym sztandarze“.

Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy.

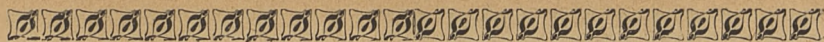
Na skutek starań OO. Karmelitów bosych, członków Akcji Katolickiej, i na wyraźne życzenie społeczeństwa katolickiego z całej Polski, dyrekcja polskiego Radia wznowiła 10-go października, po cztero-miesięcznej przerwie, transmisję wieczornego nabożeństwa z Ostrej Bramy. Nabożeństwo to będzie transmitowane w pierwszą sobotę każdego miesiąca o godz. 5-tej wieczorem.

Obchód uroczystości Chrystusa-Króla w Wilnie przy Ostrej Bramie.

Dzień 25-ty października, ostatnią niedzielę miesiąca obchodzono wszędzie uroczystość jako patronalne święto Akcji Katolickiej — Święto Chrystusa-Króla.

W kościele św. Teresy przy Ostrej Bramie o godz. 11-tej odprawiono uroczystość sumę z asystą i wygłoszono kazanie omawiające hasło tego-rocznego obchodu uroczystości Chrystusa-Króla: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu“.

Wieczorem w klasztornej sali OO. Karmelitów urządzone Akademję Krucjaty Eucharystycznej zorganizowaną przez działkę szkół parafii Ostrobramskiej — a następnie wielką Akademję ku czci Chrystusa-Króla zorganizowaną przez Akcję Katolicką parafii Ostrobramskiej, na którą przybyli liczni goście.



III ZAKON KARMELITAŃSKI Z SZOPIENIC W KRAKOWIE

Staraniem przełoż. W. Br. Kalety urządził III Zakon Karmelitański w Szopienicach z okazji tegorocznego odpustu M. B. Różanicowej wycieczkę, połączoną z pielgrzymką do miejsc św. w dniach od 3. do 5. października br. w liczbie 146 uczestników.

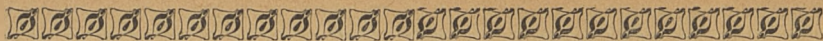
Uczestnicy pielgrzymki zebrali się dnia 3. października w kościele parafialnym w Szopienicach o 5 rano, by przyjąć Komunię św. z rąk miejscowego ks. prob. Zientka, który nas na drogę pobłogosławił Przenajsw. Sakramentem i w nauce pożegnalnej udzielił nam wiele cennych z serca ojcowskiego płynących rad i wskazówek, poczem wyruszono do Zagórza, gdzie w kościele św. Joachima w czasie Mszy św. śpiewaliśmy nasze pieśni śląsko-kościelne. Po nabożeństwie wyruszyliśmy w dalszą podróż zwiedzając po drodze kościoły w Sławkowie, Bolesławowie, Olkuszu i pustelnię z kościołem w Ojcowie, w której żyła i umarła św. Salomea, założycielka SS. Klarysek w Polsce, poczem wśród przepięknej okolicy, gór i skał wyruszono do Krakowa. Stamtąd pojechaliśmy do cudownego wizerunku Pana Jezusa w Mogile, gdzie



III Zakon Karm. z Szopienic w Krakowie

w serdecznych słowach powitał nas jeden z Ojców Cystersów. Po ucałowaniu Relikwii Krzyża św. i po nabożeństwie odprowadził nas do naszych aut, by wrócić na nocleg do Krakowa.

Na drugi dzień przed godz. 5 rano udaliśmy się procesjonalnie, lecz w skupieniu i milczeniu na Mszę św. do OO. Karmelitów Bosych, przy ulicy Rakowickiej. Po Mszy św. i lekkim śniadaniu w jednej z sal klasztoru OO. Karmelitów, zwiedzaliśmy liczne kościoły i niektóre podziemia kościołów krakowskich, gdzie zmarłych grzebano; na sumę pojechaliśmy do OO. Kamedułów na Bielany, a to dlatego, że jedynie podczas sumy wolno niewiastom wstąpić do kościoła, kiedy indziej zaś wstęp surowo wzbroniony. Rano dnia 5 października po Mszach św. u OO. Karmelitów bosych, gdzie przez noc auta zostały przechowane, wyjechaliśmy do kościoła Najsw. M. P. Nieust. Pomocy OO. Redemptorystów na Podgórzu, a stąd opuszczając Kraków, poprzez uroczą okolicę wspaniałych gór i dolin podkarpackich dojechaliśmy do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie po przywitaniu przez jednego z Ojców Bernardynów, zaprowadzeni zostaliśmy do kościoła i kaplicy cudownej



M. B. Po nabożeństwie w kościele udaliśmy się na odprawienie Drogi Krzyżowej; po zwiedzeniu zabytków klasztornych udaliśmy się do Wadowic do Karmelitów bosych. Przywitani przez jednego z Ojców, który z nami odprawił nabożeństwo nieszporne, a po Błogosławieństwie Najśw. Sakramentem pożegnani, poprzez Andrychów, Kęty i Oświęcim przyjechaliśmy szczęśliwie do Szopienic o godz. 9.30.

Z powodu szupłości miejsca nie jest nam dane opisać wrażeń odniesionych w czasie pielgrzynki i wymienić, co widzieliśmy i słyszeliśmy dzięki kierownictwu i objaśnieniom przewodnika naszego i kierownika Br. Kalety, któremu jak również ks. Prob. Zientkowi za życzliwe słowa i upominki na drogę wyrażamy z serca „Bóg zapłać”. Uczestnicy z Siemianowic również serdecznie dziękują.

Uczestnicy pielgrzymki.

BOHATERSKIE MĘSTWO

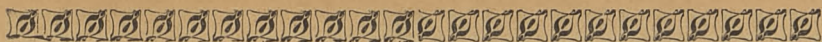
Śmiało rzec można, że od czasu wielkiej wojny i rewolucji bolszewickiej w Rosji nie zdarzyło się nic równie wstrząsającego jak obecne wypadki hiszpańskie. Więcej nawet. Wojny domowej o podobnym nateżeniu wojskowym i duchowym trzeba szukać w historii chyba tylko wstecz, gdzieś w początkach ub. stulecia, i nie w każdym kraju by się ją odnalazło. A wojny zewnętrznej bodaj również.

Niektóre epizody lat 1914—18, jak szturm niemiecki nad Izerą w Belgii albo pod Verdun, rozmiarem krwawej hekatombi przewyższyły niemal całą dotychczasową kampanię hiszpańską. Ale walki te nosiły poniekąd charakter masowego „mechanicznego uboju”. Straszliwe żniwo śmierci, którego dokonano, było przede wszystkim dziełem maszynowej broni palnej, w mniejszym zaś stopniu psychiki bojowej stron walczących, jak to ma miejsce w Hiszpanii.

Rewolucja bolszewicka wyróżnęła lub zagłodziła koło 2 milionów rosyjskiej inteligencji względnie burżuazji, ale głównie krwawym terorem nad bezbronnymi. Działania wojskowe przewrotu paździenikowego trwały niedługo i poszły stosunkowo gładko. Wojny z Denikinem i Kołczakiem były właściwie odparciem najazdów interwencyjnych, organizowanych z zewnątrz i nie odbiegły zbytnio od szablonu. Bitwa pod Warszawą w 1920 roku, wspaniała jako czyn militarny, politycznie niezmiernie doniosła, nie była bardziej krwawą niż inne bitwy tej samej historycznej miary. Wreszcie najświeższa wojna abisyńska, to łatwy triumf broni maszynowej i organizacji wojskowej nad źle uzbrojonym, źle wyćwiczonym i niesfornym wobec swego dowództwa przeciwnikiem. Doniosłe zaś społecznie przewroty wewnętrzne we Włoszech i Niemczech dokonane zostały prawie bez rozlewu krwi.

Czegoś podobnego zatem jak teraz w Hiszpanii dawno już w Europie nie było: takiego niesłychanego rozstrojenia psychiki bojowej, takiej niemal średniowiecznej walki „nie na życie, ale na śmierć”. Potworny terror nad bezbronnymi odgrywa tu nie mniejszą stosunkowo rolę niżli w wielkiej rewolucji francuskiej lub ostatniej rosyjskiej. Jeńców przeważnie nie biorą, boby ich nie upilnowali i nie wyżywili. Jednak w samych działaniach wojennych ujawniły się ponadto inne jeszcze cechy, jakby atawistyczne, które w „normalnych” wojnach nowoczesnych już przybłądy. Totaler Krieg — to prawda. Wojna bez litości i bez pardonu jak między Turkami a powstańcami greckimi dwudziestych lat ub. wieku. Ale z tego ponurego, dantejskiego tła raz wraz wystrzelają płomieniste róże takiego przedziwnego bohaterstwa, że osłupiałymi oczyma spogląda na nie współczesny świat jak na wcielające się w życie legendy. Tym czynem była bohaterska obrona Alkazaru przez powstańców. To też powitał ją cały świat z największą radością.

Alkazar w Toledo sięgnął tutaj szczytów, którym cała epoka materialistyczna okazała się niegodną dostarczyć analogii, aż wstecz po

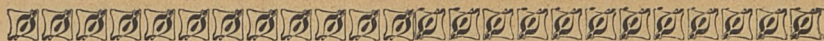


naszą redutę Ordoną, greckie Missolungi, hiszpańską Saragosę, polsko-hiszpańską Samosierre. Epicki bój na miarę tytanów. Tysiąc paruset młodych uczniów szkoły kadeckiej (co za materiał oficerski dla armii hiszpańskiej) zamknęło się wśród grubych murów średnio-wiecznego zamczyska, by walczyć tu przeciw komunistycznemu powstaniu. Jak każdej twierdzy, tak i ich tutaj zadaniem wojskowym było związać znacznie liczniejsze od załogi siły oblegające, odciągnąć je z frontu, zwiększyć o tyleż widoki bojowe strony, do której forteca należy. Zadanie to spełniają kadeci w Alkazarze wytrwale i mężnie przez cały czas kampanii. Wreszcie wkroczyła ona w stadium rozstrzygające strategicznego ataku wojsk powstańczych na stolicę. Oswobodzenie sił związanych przez Alkazar w Toledo i wzmocnienie nimi obrony Madrytu staje się nagłą koniecznością dla czerwonego dowództwa. Skoro wielokrotne szturmy nie nie wskórały, uciekł się rząd madrycki do pośrednictwa jednego z ambasadorów zagranicznych, gwarantując tym niejako, że jeśli kadeci poddadzą twierdzę, to nie zostaną zmasakrowani, lecz będą mogli odejść, może nawet z bronią na front powstańczy. Kadeci odmawiają. Nie dla heroicznej „pozy”. Oni wiedzą, że odeszłaby ich na front tylko garść, milicji zaś czerwonej nierównie więcej. Któż wie, atak na Madryt może skutkiem tego zostały zahamowany. Więc znowu szturmy, znów bezskuteczne. Wreszcie podkopy saperów i dynamit. Walą się w gruzy potężne, prastare baszty. Załoga zdziesiątkowana do 200—300 ludzi zdolnych do boju, efektywno jednej kompanii na stopie wojennej. Ale stoi jeszcze reszta budowli. Więc dalej, z gmachu do gmachu, z pięter do suteryn, gdy bombardowanie zwali piętra. Nowe podkopy i wybuchy. Pośród dymiących, krwią zbрызanych zgliszcz, znów obrona każdego węgła, każdej piędzi drogiej, fortecznej ziemi. Nie tylko z poza osłon. Ci ludzie wynędziali, wyczerpani, wygłodzeni, do upiorów podobni raz wraz wycieczkują, kontratakują, granatem, bagnietem, walką wręcz, pierś o pierś; zwyciężają, odrzucają wroga szalenczym rozpędem niepohamowanego, nadludzkiego męstwa.

Nareszcie nadeszła radosna wieść, że odsiecz zdążyła w porę, lwy Alkazaru ocalone. Toledo zdobyte, dostępy strategiczne do Madrytu obsadzone przez wojska powstańcze. Nawet straty w bohaterskich ludziach okazały się mniejsze, niż można się było obawiać. To pewna, że twierdzy broniły młode lwy, zdolne swą śmiercią krześć życie. Za ich sprawą zmartwychwstaje stara moc i chwała rycerska Hiszpanii. Wielką jest duchową rozkoszą nisko pochylić czoło w holdzie wobec odrodzenia tej chwały.

Bóg czuwa nad Hiszpanją. Godna jest ona ze wszech miar gorącej, serdecznej, polskiej modlitwy, prywatnej i publicznej, jaką w niektórych naszych diecezjach zarządzono. Zdaje się, iż obrona Alkazaru odegra w kampanii hiszpańskiej rolę zwrócenego punktu, podobną w pewnej mierze obronie Jasnej Góry podczas szwedzkiego najazdu na Polskę. Mimo to czeka jeszcze wojska hiszpańskiego obozu antymaterialistycznego ciężka, zacięta, krwawa robota bojowa przy zdobyciu stolicy oraz likwidacji czerwonej pożogi na objętej przez nią, znacznej części kraju.

W wywiadzie z polskim dziennikarzem oświadczył niedawno generał Franco, że podobnie jak Polska w r. 1920 ocaliła Europę przed zalewem bolszewizmu od zewnątrz, tak obecnie to samo zadanie podjęła armia hiszpańska w swoim kraju, od wewnątrz. Istotnie od takiego czy innego wyniku wojny hiszpańskiej zależy w szerokim zakresie również dalsza ewolucja ideowa i ustrojowa Zachodu, zwłaszcza Francji. Jeśli w Hiszpanji zwycięży wojskowa rewolucja antymaterialistyczna i jeśli poda jej rękę skądinąd renesans idei, programu i metod społecznych katolickich, to falę dziejową, odradzającą świat, z pomocą Bożą, znów poprowadzą jak ongi — *viribus unitis* — narody katolickie. Polska, Hiszpania, Italia i — Francja. *Z „Przeglądu Pow.” list. 1936.*



Z „DESZCZU RÓŻ” ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS

Z radością spieszę złożyć publicznie serdeczne podziękowania naszej ukochanej św. Tereni za wstawiennictwo u Matuchny Najświętszej i za otrzymanie wielkiej łaski.

Stanisławów

Rudnicki Stanisław.

Za otrzymaną łaskę i za wysłuchanie mnie w modlitwie o zdrowie ukochanego człowieka z całego serca dziękuję św. Tereni i proszę ją o dalszą opiekę nade mną..

Wilno.

T. D.

Za otrzymane łaski dziękuję serdecznie Sercu Jezusowemu, Matce Najświętszej, św. Tereni i św. Antoniemu Padewskiemu, prosząc o dalszą pomoc i opiekę.

Kraków.

A. M.

Dziękuję serdecznie św. Tereni za otrzymaną łaskę.

Kraków.

N. N.

Z wielką gorącością serca składam podziękowanie św. Józefowi za udzielone mi łaski. Otrzymałam więcej niż prosiłam i to w kościele OO. Karmelitów Bosych w Krakowie.

Gdynia.

S. J.

Składam podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i moim pośrednikom u Boga Matce Najśw. św. Antoniemu i św. Teresie od Dziec. Jezus za uzdrowienie z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, prosząc o dalsze zdrowie i pracę.

Rybnik.

N. N.

Bliska mi osoba ciężko zachorowała. W tem doświadczeniu udałam się z prośbą do Serca Jezusowego prosząc o wstawiennictwo Matki Najśw. św. Tereni i obiecując że ogłoszę w Głosie Karmelu i złożę ofiarę. — Dana osoba jest zdrowa. Niech będą dzięki Sercu Jezusowemu.

Krzyżowice.

Bazgierowa Jadwiga.

Publiczne podziękowanie św. Tereni za wysłuchane modły i otrzymane łaski składają

Lwów.

SS. Bazylianki.

Dziękuję z głębi serca Matuchnie Niepokalanej z Góry Karmelu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymane łaski. Przechodziłam wielkie trudności. Chciano ze mnie zdjąć sukienkę Niepokalanej. W moim kłopotcie zwróciłam się z gorącą modlitwą do tej Małej św. Tereni i nie zawiodłam się. W dziewiątym dniu nowenny niewinność moja się okazała; Ci którzy mi szkodzić chcieli sami wyznali mą niewinność.. Dziękuję jeszcze raz i proszę. Ją o dalszą opiekę i pomoc.

Kraków.

N. N.

Podziękowanie O. Rafałowi.

Tu, tu w Czernej na grobie O. Rafała upadłszy na kolana, modliłem się gorąco do niego, by mi wyprosił posadę i uczynił życie znośniejszym.

W parę tygodni otrzymałem nie jedną, lecz aż dwie prace. Obecnie od tego czasu upłynął dopiero dobry miesiąc.

Oby kochany O. Rafał znów zajrzał w moje życie i uprosił mi Boże błogosławieństwo na przyszłość. W pracy awansowałem. — Ach jak mi dobrze żyć pod jego pieczą.

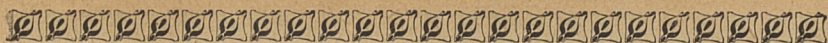
Młorzawa.

Jan Urbanczyk.

Z całego serca dziękuję Matce Najśw. za otrzymane łaski.

Czerna.

Agnieszka Grocholówna.



Z głębi serca dziękuję Trójcy Przenajświętszej i Najśw. Marii Pannie za wyzdrowienie syna z ciężkiej choroby.

Kraków.

H. Cebulska.

Za otrzymane łaski dziękuję również serdecznie

Anna Waniek z Kończyny.

Dziękuję najserdeczniej Czcig. i kochanej Matce Ksawerze za wielką łaskę, która mi została udzielona za jej pośrednictwem. N. N.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu“.

Domoszewska Ida, Lwów. — Gogola Anna, Lwów, — Moskalówna Barbara, Kraków Stoszek Maria, Łąka, G. Śląsk — Agnieszka Szymaszek Gąsienica, Zakopane, — Bohnikowa, Stare Sioło — St. Watorowa, Lwów.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

Urząd Parafialny obrz. łac., Jedlicze 1.35 zł.; Gwoździowa Maria, Częstochowa 2.35 zł.; Waniek Anna, Kończycy 0.50 zł.; Rudnicki Stanisław, Stanisławów 10 zł.; Mądrówna Agnieszka, Czarny Dunajec 1 zł.; Helena Olszewska, Kórnik 1.50 zł.; Stefania Wojciechowska, Katowice 5 zł.; N. N. Kraków 1 zł.; Karpowiczowa Z., Warszawa 4zł.

Na ołtarz św. Tereni N. N. 1.20; Rudnicki Stanisław, Stanisławów 5 zł.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

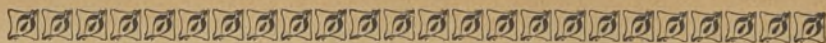
Zł.: NN. G. Śląsk, na wykup dziecka 35; W. O. Maksymilian, Kraków 45; p. Czesław, Wadowice, jako wotum ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej 20; Karmelici — Wadowice 5; Klara Ziaja, Kraków 5; NN. Kraków 30; Aurelia Burkart, Rybnik, na wykup dziecka 25; p. Stefania Wojciechowska, Katowice 5; Pelagia Pyrek 1.50; J. Światłówna 1; Aniela Zapominajska, Kraków 4; Elżbieta Ziemblicka, Kraków 2; Klara Ziaja, Kraków na wykup dzieci 50; Anna Pszowska, Nowy Bytom 5; Anna Goleczka, Świętochłowice 5; Jadwiga Holeczek 5; Regina Turek 5; Franciszka Matania, Szopienice 7; Przew. X. Prałat Dr. Albin Warszylewicz, Lwów 20; NN. z 3. Zak. Karm. Czarna 30; Eliza Latuszkiewicz, Łódź 5; W. O. Wilhelm, Czarna 38; Kazimiera Rybowska, Przemysł 5; skarbonka — Wadowice 33.54; „Chóry Marj.“ Kraków 81; Szopienice 30; 3. Zak. Karm. Poznań 29.85; Łagiewniki 20; Wilno 13; Czarna 12; W. Hajduki 12; „Chóry Marj.“ Żary 20; Wadowice 11; G. Śląsk 10; Miadzioł 8; Glemieniec 6.50; Siemianowice 6.50; p. Ranik 5; Sucha 5; Tomice 5; Paczółtowice 4.

Wszystkim ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj.“ najserdeczniej dziękuję za każdą ofiarę, oraz gorąco proszę o dalszą pomoc i pracę dla Misyj karmelitańskich, O. Zelator Misyj karmelitańskich w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w PKO. Kraków 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków Chórów Marj. odprawi się Msza św. w dzień św. Szczepana, tj. dnia 26 grudnia. — Za wszystkich Zelatorów i Zelatorki odprawi się osobna Msza św. w uroczystość Bożego Narodzenia.

Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Zł.: Ignacy Podolicki, Krzeszowice 5; Józefa Podolecka 5; Przew. X. Prałat Masny, Kraków 25; NN. Wadowice 3; J. D. Wadowice 3; Zofia Kajtanowicz, Kraków 2; NN. Kraków 1; Łucja Skibniewska, Maćkowice 5; NN. Kraków 2; Elżbieta Ziemblicka, Kraków 2; K. Kl., Kraków 5; D. K. 10; NN. Świętochłowice, jako wotum za odebrane łaski 5; Antonina Podolecka, Krzeszowice 5; p. Madeja, Katowice 3; Karmel — Łódź 10; 3. Zak. Karmelit. w Łodzi 30; Urbańczyk Jan, Młotrzawa 1.



SPIS RZECZY CAŁEGO ROCZNIKA 1936.

POEZJE.

Misterium miłości str. 1. — Na dzień Trzech Króli, 20. — Na „Gromniczną“, 49. — Spojrzenie Matki (M. B. Ostrobramskiej w Wilnie), 89. — Na dzień św. Józefa, 102. — Z księgi Joba, 137. — Zmartwychwstanie, 152. — Spojrzenie Twoje 177. — Zmiana warty!, 186. — Miłość Cię zwyciężyła!, 225. — Święci Rybacy, 240. — Spraw to Matko! 269. — Miłości technienie, 276. — O Matko Boża! 297. — Matka Boska Szkaplerzna, 300. — Święta Teresa! 329. — Oblicze Twoje 336. — Dusza ma rwie się, 361. — Tajemnica szczęścia, 379. — Myśli św. Augustyna, 382. — Hymn do Najśw. Panny Ostrobramskiej, 401. — Głosowi Karm. na 10-lecie, 450. — Królowo moja, 475.

ARTYKUŁY O DZIECIĄTKU JEZUS, O MATCE NAJSW. I ŚW. JÓZEF.

Przy żłóbku Jezusowym, str. 2. — Pociągające rysy Bożej Dzieciny, 4. — W Krainie Niepokalanej, 21. 59, 476. — Po górach dolinach... 23. — A duszę Twą przeniknie miecz, 50. — Święto Gromnic, 53. — Przy sercu Matki., 90. — Matka Miłosierdzia, 98. — Ukrzyżowanie, 111. — Osamotniona, 149. — Ten co osładza trudy, 103. — Cień Ojca niebieskiego, 105. — Św. Józef i Karmel, 158. — Cześć św. Józefa przed św. Teresą od Jezusa, 160. — Chwała św. Józefa w kościele katolickim, 162. — Maria Pośredniczką, 178. — Królestwo Maryi, 184. — Jubileusz nabożeństwa do Dzieciątka Jezus, 212. — Pod Twoją Obronę, 273. — Jasnogórska Pani Patronką młodzieży akademickiej, 277. — Promieniowanie piękności Matki Bożej, 208. — Narodzenie Najśw. Maryi Panny, 337. — Tam, gdzie zawsze pieśń rozbrzmiewa, 402. — Matka Miłosierdzia, 403. — Błogosław Matko, 467. — Niepokalane Pożęcie — źródłem apostołstwa M. B., 469. — Niepokalana ratunkiem, 473.

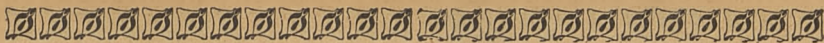
NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNYM.

Świat duszy ludzkiej, (Według „Twierdzy wewnętrznej św. Teresy od Jezusa). Str. 29, 66, 124, 163, 197, 241, 270, 301; 340; 375; 420; 483.

Cud w Kanie: 57. — Zawiazywać rany: 110. — Radość w cierpieniu: 141. — Niebo: 187. — Wiara nasza: 233. — Uczmy się czytać: 271.

ARTYKUŁY ROZMAITEJ TREŚCI.

Z Nowym rokiem: str. 14. — Tam w dali nieznaną kraj... 51. — Nasz plan (Z rozważań tercjarskich): 16. — Z rozważań o Mszy św.: 32, 73, 118, 143, 203, 283, 308, 347; 388; 414; 487. — Z rozważań tercjarskich: 55. — Z próżnymi rękoma... 70. — Katolicyzm i rodzina: 107. — Jakich wielu...: 114. — Naszą jest męka Chrystusowa: 116. Zjawia czy rzeczywistość?: 122. — To jest miłość...: 157. — Ciche Apostolstwo: 183. — Ojciec Ojczyzny...: 192. — Fragmenty ze „świata dusz: 194. — Tam, gdzie się miłość skarżyła: 226. — Dziecię Najśw. Serca: 232. — Co to jest Szkaplerz św.?: 265. — Szkaplerz uratował: 269. — Wielki Polak-katolik: 293. — Wierzę w zwycięstwo dobra!: 343. — Myśli o miłości: 346. — Piękny przykład 13 pułku ułanów wileńskich: 353. — Chrystus jest królem!: 362. — Niech żyje Chrystus-Króć!: 364. — Miłość wszystko może...: 368. — Promienne duchy: 380, 408. — Gdzie jest prawdziwa.



przyjaźń?: 385. — Różaniec święty: 392. — Na dzień zaduszny: 405. — Czemu ta walka?: 410. — Śmierć w Hiszpanii: 423. Bohaterstwo katolików hiszpańskich: 427. — Z holdem do Matki Miłosierdzia: 429. — Adwentowe dni, 479. — Skrzydła 491. — Nasz sztandar, 492.

GŁOS ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Mała Droga Dzieciństwa Duchownego, str. 24, 85. — Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus: 174. — Droga ufności: 330. — Listki Róż. W jaki sposób Teresa od Dzieciątka Jezus obchodziła tu na ziemi niedziele i święta: 331. — Św. Teresa od Dzieciątka Jezus w roli infirmerki nad opuszczoną chorą: 335, 383. — Jubileusz siostry św. Tereni, 497. Moja pielgrzymka do św. Tereni do Lisieux, 491.

Z ŻYCIA CHRYSYSTUSA.

Kielich męki. Str. 138. — Nieśmiertelna moc: 153. — Idźcie na cały świat!...: 236. — Pójdźcie za mną!...: 365.

Z „DESZCZEM RÓŻ“ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Dziękuję z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus, str.: 47, 134, 176. — Z „Deszczu Róż“ św. Teresy: 47, 87, 133, 176, 263, 295, 327, 357, 399, 431, 501.

KWIATY BOŻE W KARMELU.

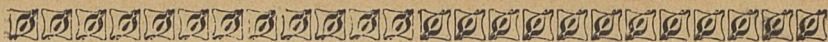
Kwiat Dzieciątka Jezus (ś. Joanna Maryja — Anioł, Karmelitanka z Kaify, str. 10. — Z wilka barankiem... pod płaszczem Maryi: 63. — Jeden z wielu...: 100. — W. O. Terezjusz od św. Józefa (Bolesław Szto-bryn), † 7. VII, 1926: 171, 213, 252, 287, 316. — Wesołego dawcę Bóg miłuje, (wspomnienia o śp. M. Teresie Małgorzacie od Najśw. Sakramentu): 219, 257, 290, 322. — Mały kwiatek — śp. O. Adeodat od św. Tereni: 292. — Św. Jan od Krzyża, doktor miłości: 304.

Z MISYJ KARMELITAŃSKICH.

Misje OO. Karmelitów bosych, str.: 36, 78, 127, 167, 207, 247, 312, 351. — Rozwój Karmelu tubylczygo: 394. — Kościół wystawiony przez pogan: 385. — List Polaka-misjonarza z Indyj, 493.

HISTORIA I KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Jeszcze o pokarmelickiej świątyni w Warszawie, str.: 39. — Nowy Karmel Łódzki: 81. — Sprawozdanie z działalności III. Zakonu karmelitańskiego w Szopienicach w r. 1935: 87. — Wielki dzień w „Jozefinum“: 131. — Z działalności III Zakonu karmelitańskiego: 132. — Jubileusz w III. Zakonie karmelitańskim w Mikulczycach: 224. — Z naszego nowego klasztoru na Persenkówce we Lwowie: 260. — J. E. Adeodat Piazzia, Patriarcha Wenecji: 262. — Nowi Przełożeni w Karmelu polskim: 263. — Kanoniczne założenie Bractwa Matki Boskiej Szkaplerznej w Raciborzu: 294. — Srebrne gody kapłańskie: 325. — Z Ostrej Bramy: 325. — Podniosłe chwile w Miadziole: 326. — Zburzenie klasztoru OO. Karmelitów bosych w Cadissie: 327. — Prymicje: 356. — Profesja zakonna: 256. — Uroczystość N. Maryi Panny Szkaplerznej przy Ostrej Bramie: 356. — Uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej w Szopienicach: 356. — Z Miadzioła: 336. Z Czernej: 396. — Księżę Kościoła u stóp Matki Ostrobramskiej: 430. — Z Krakowa: 431. — Wspomnienie pośmiertne: 431. — III Zak. karmel. w Krakowie, 498.



ROZMAITOŚCI.

Ze świata katolickiego, str.: 45, 86, 132, 221, 334, 397. — Bibliografia: 38, 136. — „Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus”: 84. — „Mała Droga” Dzieciństwa Duchowego — recenzje: 85. — Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus — recenzje: 174. — „Najboleśnieszka” rozważania — recenzje: 176. — Znak Zbawienia: 268. — Książki nadesłane do Redakcji: 296. — Z hiszpańskich dni terroru: 326. — Okrucieństwa „czerwonych” w Hiszpanii: 336. — Bohaterskie męstwo: 506.

PODZIĘKOWANIA ZA LASKI OTRZYMANE.

W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu), str.: 47, 134, 264, 295, 328, 358, 399, 432, 501. — W. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej): 88, 295, 358, 432. — Matce Najśw. i Naj. Sercu Jezusa: 88, 134, 264, 328, 359, 399, 432. — W. M. Ksawerze: 47, 264, 328, 358, 399, 432.

ILUSTRACJE.

Str.: 1, 5, 11, 14, 19, 20, 22, 24, 25, 28, 40; 43; 51; 58; 60; 62, 64, 67, 70, 78, 79, 83, 89, 91, 92, 95, 102, 103, 108, 110; 111; 125; 131, 137, 139, 145, 150, 155, 158, 159, 163, 171, 174, 177, 181, 186, 189, 193, 194, 199, 209, 215, 224, 225, 227, 229, 235, 238, 254, 260, 261, 262, 265, 267, 272, 273, 276, 281, 284, 291, 292, 9 297, 299, 301, 305, 309, 313, 315, 329, 333, 336, 339, 340, 345, 349, 361, 363, 367, 371, 375, 379, 381, 383, 392, 393, 394, 395, 401, 404, 407, 409, 411, 413, 417, 419, 420, 430, 452, 455, 458, 461, 467, 471, 475, 480, 481, 483, 489, 496, 497, 498, 505.

Do P. T. Zelatorów, Zelatorek, Czytelników i Przyjaciół „Głosu Karmelu”.

Do grudniowego zeszytu „Głosu Karmelu” załączamy blankiety P. K. O. celem uregulowania prenumeraty na rok 1937. Ponieważ niektórzy z naszych prawdziwych Przyjaciół już zgóry zapłacili, dlatego przepraszamy ich za załączone czekii, posłużyć one mogą dla propagandy „Głosu”.

Na tym miejscu składamy Wszystkim, a zatem Zacnym Zelatorom i Zelatorkom i tym co regularnie uiszczają zapłatę — serdeczne Bóg zapłać.

Prosimy również Czytelników zalegających z zapłatą za ubiegłe lata i apelujemy do ich życzliwości: by laskawie wyrównali prenumeratę, jeśli nie mogą w całości, to przynajmniej ile mogą; przez to przyczynią się w znacznej mierze, iż „Redakcja „Głosu Karmelu” będzie mogła podnieść tak pod względem treści, jak również i technicznie na wyżyny nasz miesięcznik.

Czytelników, którzy z powodu ciężkich czasów i kryzysu nie mogą uiszczyć prenumeraty, prosimy powiadomić nas o tem, a będziemy pisemko wysyłali z całą życzliwością.

Prenumerata roczna wynosi nadal, mimo zwiększonej objętości od 5 — 5 zł. w Polsce. Za większe ofiary będziemy wdzięczni, gdyż przez to możemy biedniejszym wysyłać „Głos Karmelu”.

Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”.

Kalendarz liturgiczny na miesiąc grudzień.

Miesiąc poświęcony czci Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

Modlitwa za Hiszpanię.

1. Wtorek: Oktawa św. O. N. Jana od Krzyża — św. Natalii.
2. Środa: *ost zakonny*). św. Bibianny, P. M. (*Naboż. brackie do św. Józefa*). 4, 5.
3. Czwartek: św. Franciszka Ksawerego, W.
4. Piątek: (*Post zakonny*) św. Piotra Chryzologa, B. W. — św. Barbary, P. M. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*).
5. Sobota: Bl. Bartłomieja Fanti, W. Zak. Karmelit. §, *.
6. Niedziela 2 Adwentu. św. Mikołaja, B. W. §.
7. Poniedziałek: św. Ambrożego, B. DK. *.
8. Wtorek: Niepokalane Poczęcie N. M. P. abs. gen., †, 3, 4, 5.
9. Środa: (*Post zakonny*) Przeniesienie św. Marii Magdaleny de Pazzis, P. Zak. Karmelit. — św. Walerii.
10. Czwartek: NMP. Loretańskiej.
11. Piątek: (*Post zakonny*) Bl. Franko, W. Zak. Karmelit. — św. Damazego I. Pap. W. †.
12. Sobota: św. Aleksandra §, *.
13. Niedziela 3 Adwentu. św. Lucji, P. M. §.
14. Poniedziałek: św. Spirydona. B. W. Zak. Karmelit.
15. Wtorek: św. Krystyny.
16. Środa: (*Suche dni*). Bl. Marii od Aniołów. P. Zak. Karmelit. bos. (*Zaczyna się Nomena do Bosk. Dzieciątka Jezus*).
17. Czwartek: św. Floriana. — św. Łazarza,
18. Piątek: (*Suche dni*). Oczekiwanie NMP.
19. Sobota: (*Suche dni*). św. Urbana V Pap. §, *
20. Niedziela 4 Adwentu. św. Bogumila i Juliusza. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.*) §, 1.
21. Poniedziałek: św. Tomasza, Ap: §, 4 5.
22. Wtorek: św. Zenona, Żoln. M.
23. Środa: (*Post zakonny*). św. Wiktorii, P. M.
24. Czwartek: Wigilia, *Post kościelny*. św. Adama i Ewy.
25. Piątek: Boże Narodzenie. — św. Anastazii, P. M. (*Naboż. Brackie do Bosk. Dziec. Jezus*). abs. gen. † 2, 3, 4, 5.
26. Sobota: św. Szczepana, 1-go Męczennika. (*W kościołach Karmelit. bos. Błogosław. Pap. §. **).
27. Niedziela św. Jana, Apost. i Ewang. §, 4, 5.
28. Poniedziałek: św. Młodzianków, Męcz.
29. Wtorek: św. Tomasza. B. W.
30. Środa: św. Dionizego, Pap. W. Zak. Karmelit.
31. Czwartek św. Sylwestra I., Pap. W. — św. Melanii.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. 4.)
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, Odpust zup. 5.)
Raz na rok, w dniu dowolnie obranym. Odpust zup. †, 5.)

Uwagi co do znaków.

- † — Odpust zup. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 — Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 — Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 — Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 — Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”
- 5 — Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § — Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
- * — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Prenumerata „Głosu Karmelu”, według możności każdego od 3-5 zł. Nie ustalamy ceny, by ci z Szan. Czytelników, którzy mogą, umożliwili biedniejszemu pobieranie ukochanego przez nich miesięcznika, a którego przedpłaty nie są w stanie uiścić. Wyrażając wdzięczność za dotychczasowe wysiłki, zachęcamy Drogich Zelaratorów i Zelarorki i wszystkich Zacznych Czytelników do dalszej gorliwości w szerzeniu „Głosu Karmelu”

Rozszerzanie dobrej prasy jest dziś najskuteczniejszym apostołstwem do którego ustawicznie nawołuje Ojciec święty.

DOSKONAŁOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

Według nauk św. Teresy od Jezusa, przez św. Alfonsa Liguori.

Dziś nie mają ludzie czasu czytać wielkich dzieł. trzeba im jednak koniecznie pokarmu, by dusze nie zamaryły. Powyższa więc książeczka, streszczająca prześlicznie wszystko, co można powiedzieć o doskonałości i podająca zasady, których musi się trzymać każdy katolik — będzie naprawdę **ISTNYM SKARBEM** dla ludzi chcących kochać Boga i zbawić swą duszę! Cena tylko 20 groszy!

N I E P O K A L A N A

Obejmuje poraz pierwszy opracowany w polskim języku prześliczny grecki hymn „Akafist”, oraz dwa większe utwory: „Matko kocham Cię” i „Niepokalana”. — Czcicielom Matki Najśw. sprawi ta pięknie wydana książeczka prawdziwą radość. Cena 80 groszy.

PRZESTROGI DUCHOWNE

św. Teresy od Jezusa dla jej zakonnic.

Obok znanych już Przestróg św. Jana od Krzyża, Prestrogi św. Teresy są nieocenione dla osób pragnących wyższej doskonałości, a zwłaszcza dla osób zakonnych. To też broszurka ta będzie przez nie z radością przyjęta. Cena 15 groszy.

ŻYWY PŁOMIEŃ MIŁOŚCI

Św. Jana od Krzyża.

Nieocenione to w dziedzinie mistyki, ostatnie dzieło wielkiego Doktora Kościoła, buchające płomieniami największej miłości duszy ku Bogu, jest zwłaszcza dziś aktualne, gdy w tylu sercach ta miłość zastyga. — Wydanie piękne na bezdrzewnym papierze, str. 170 w większym formacie. Cena: broszur. 3 zł. oprawne 4 zł.

Do cen powyższych dolicza się kosztą przesyłki, przy większych zamówieniach udzielamy **r a b a t u**.

Kalendarza »Głosu Karmelu« prosimy nie zamawiać, gdyż nakład został zupełnie wyczerpany.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu” uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu”. Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem: O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu”.